A. KIERSKI
Czekoladki
Czekolada
Marmeladki
Cukierki
Owoce w cukrze
MARSZAŁKOWSKA 114
SKLEP DETALICZNY

CENA NINIEJSZEGO NUMERU 1 ZŁ. 20 GR.

ROK XXII

ŚWIAT

№ 37

WARSZAWA, DNIA 10-go WRZEŚNIA 1927 ROKU

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO

KSIĄŻKI SZKOLNE
DLA WSZYSTKICH SZKÓŁ
Według spisów Ministerstwa W. R. i O. P. poleca:
Księgarnia Sp. Akc. KSIĄŻNICA-ATLAS,
Warszawa, Nowy-Świat 59. Tel. 223-65


PUDER
HYGIENICZNY
w 4-ch
KOLORACH
nieszkodliwy, przylega ściśle do skóry
i czyni ją matową przejrzystą
WYRÓB APTEKI
M. MALINOWSKIEGO
W WARSZAWIE, - - - NOWY-ŚWIAT 31

CZEKOLADA MLECZNA
WEDLA
O WYBITNYM SMAKU MLEKA

CAŁA WYTWORNA WARSZAWA
SPOTYKA SIĘ TYLKO
W KAWIARNI
RESTAURACJI
GASTRONOMJA
NOWY-ŚWIAT 16
GDZIE STALE KONCERTUJE
ZNANY SEKSTET WIEDEŃSKI
LOKAL OTWARTY:
OD 9 RANO DO 4 W NOCY

Przemysł i handel—to najważniejsze podstawy życia ekonomicznego kraju, a tem samem i całego życia państwowego.

Są to zagadnienia, któremi zajmujemy się i z któremi spotykamy się codziennie. Ale znając je i obserwując fragmentarycznie, mniej jasno zazwyczaj obejmujemy całość.

Chcąc czytelnikom swoim przedstawić w najcharakterystyczniejszych linjach tę doniosłą dziedzinę życia Państwa Polskiego, Redakcja „Świata" poświęca numer bieżący w znacznej jego części działalności naszego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Szereg artykułów, pióra najwybitniejszych polskich fachowców w tej dziedzinie. oświetla interesująco naczelne zagadnienia naszej polityki gospodarczej i niewątpliwie będzie życzliwie powitany przez czytelników „Świata".



Inż. Eug. Kwiatkowski, Min. Przem. i Handlu

„Istnieje zasadnicza dysproporcja między dynamiką, reprezentowaną przez cyfrę ludności i obszar państwa polskiego, a cyfrą produkcji i konsumcji na głowę ludności. Największe straty w okresie niewoli ponosiliśmy w dziedzinie gospodarczej. Jak słaby ekonomicznie naród najłatwiej utrzymać w jarzmie niewoli, tak odwrotnie, państwo gospodarczo-silne najpewniejsze może być swojej przyszłości. To też kult pracy i kult produkcji winien w Polsce wybijać się coraz wyraźniej na pierwsze miejsce. Najpewniejszą dźwignią produkcji jest jej opłacalność. Najsilniejszym, najtrwalszym fundamentem opłacalności jest szybko wzrastająca konsumcja, oparta na taniości, t. j. na wielkiej wartości pieniądza. Idąc po tej drodze, przemysł w Polsce spełniłby nietylko historyczne, wielkie zadanie wobec państwa, ale zarazem zapewniłby własne powodzenie na długie lata".

Warszawa, dn. 31. VIII. 27. E. Kwiatkowski

Bilans handlowy i sytuacja gospodarcza Polski

W związku z trwającą od cztech miesięcy pasywnością bilansu handlowego — zagadnienie zrównoważenia ewentualnie przywrócenia charakteru czynnego polskiemu obrotowi towarowemu z zagranicą stanowi od dłuższego czasu przedmiot szczególnej uwagi i troski polskiej myśli gospodarczej. Przy rozważaniu tego naczelnego zagadnienia gospodarstwa narodowego polskiego niejednokrotnie wysuwaną była na pierwszy plan kwestja nadmierności przywozu i jego zmniejszenia jako principium individuationis równowagi zobowiązań i wierzytelności Polski w stosunku do zagranicy. Przy określaniu nadmierności przywozu jako kryterjum były brane przeważnie rezultaty importu do Polski w ostatnich miesiącach r. 1925 oraz pierwszych miesiącach r. 1926. Jeżeli jednak zważymy, że bilans handlowy i import danego kraju jest zjawiskiem niezmiernie skomplikowanem, będącem funkcją szeregu przesłanek i tendencji ekonomicznych, charakteryzujących dany okres, to uznać musimy, iż dane o imporcie w r. 1927 nie nadają się do porównywania z danemi o przywozie w ostatnich miesiącach r. 1925 i pierwszych r. 1926. Jak wiadomo bowiem, koniec r. 1925 i początek r. 1926 charakteryzowały ostry kryzys ekonomiczny, zachwianie zaufania ogólnego, skurczenie pojemności rynku wewnętrznego, brak równowagi budżetowej, chwiejność waluty, olbrzymi wzrost bezrobocia i t. p. wskaźniki ostrej depresji gospodarczej. W tych warunkach zmniejszenie się gwałtowne przywozu było barometrem, wskazującym na gwałtowne perturbacje gospodarcze. Natomiast pierwsze miesiące bieżącego roku charakteryzuje potężniejące tempo przemysłowe, zmniejszające się bezrobocie, bezwzględna stabilizacja waluty, zapewniona równowaga budżetowa, pokonanie kryzysu zaufania, wzrastająca chłonność rynku wewnętrznego i t. p. oznaki wzmagającego się rytmu gospodarczego. Dodać nadto należy, iż urodzaj w r. 1925 był wyjątkowo dobrym, a zbiory w r. 1926 wypadły raczej niepomyślnie. Ponieważ z uwagi na powyższe względy trudnem jest znalezienie kryterjum dla normalnego, ewentualnie nadmiernego przywozu polskiego, przeto pozostaje możliwość określenia przeciętnego przywozu polskiego. Jak wynika z rozporządzalnych danych o przywozie polskim, przywieziono średnio miesięcznie w złotych w złocie w r. 1923 — 99,650 tysięcy złotych, w r. 1924 — 105,488 t. z., w r. 1925—132,970 t. z., w r. 1926 — 108,950 i w r. 1927 136,320 t. z.

Dane powyższe świadczą, iż nawet w r. 1923, kiedy dla przywozu zagranicznego mocną zaporę stanowiła nieobliczalnemi skokami deprecjonująca się waluta i związana z tem trudność uzyskania kredytów towarowych i zdobycia dewiz zagranicznych, przywóz polski wynosił pomimo to przeciętnie 100 miljonów miesięcznie w złocie. W roku zaś 1924, kiedy urodzaj był względnie niezły i rytm przemysłowy średni oraz w r. 1926, który posiadał rezultaty dobrego urodzaju



Dr. Franciszek Doleżal, Podsekretarz Stanu

z r. 1925 i bardzo nikły przywóz w pierwszem półroczu, średni import do Polski wynosił około 110 miljonów miesięcznie. Jeżeli jednocześnie w latach 1925 i 1927 odrzucimy nadwyżki przywozowe, spowodowane bądź przez zły urodzaj, bądź też przez wzmagającą się wytwórczość przemysłową, otrzymamy również przeciętny przywóz polski, grawitujący około 110 miljonów miesięcznie.

Zastrzegając, iż pewna kompresja przywozu na krótką metę jest zawsze możliwą i w warunkach obecnych polskiego bilansu płatniczego staje się nieraz nakazem gospodarstwa narodowego polskiego, wątpliwem się wydaje, czy na dalszą metę poniżej powyższej przeciętnej miesięcznej redukcja polskiego przywozu jest możliwa. Raczej wręcz przeciwnie import polski, pomimo wszelkich zarządzeń, znacznie powyżej tej przeciętnej wzrastać może, zwłaszcza jeżeli zważymy, iż przez pewien okres czasu należy się liczyć w Polsce z fluktuacjami urodzajów, oraz że wzrastająca pojemność rynku wewnętrznego potęgować może przywóz niezbędnych surowców i półfabrykatów. Podkreślić nadto należy, iż przywóz towarów luksusowych do Polski jest naogół minimalnym i trudnym do dalszej kompresji, import wyrobów gotowych również niełatwym do ograniczenia z uwagi na nieuniknione zobowiązania traktatowe, zabezpieczające stronę wywozową polskiego bilansu handlowego i że wreszcie naogół w znaczeniu absolutnem import do Polski jest nieznacznym. Istotnie, jak wynika z danych ogłoszonych przez Ligę Narodów, przywóz do Polski w r. 1925 t. j. rekordowym z punktu widzenia importu wyniósł 10,63 dolarów na głowę wobec 120,52 w Danji, 105,81 w Belgji, 51,87 we Francji, 37,34 w Czechosłowacji, 23,15 w Estonji, 28,29 w Łotwie i t. d.

W tych warunkach niezależnie od słusznej troski o zmniejszenie importu na pierwszy plan występować winno zagadnienie zwiększenia eksportu oraz stworzenia odpowiednich warunków prawno gospodarczych dla dopływu kapitałów i kredytów długoterminowych, doraźnie kompensujących niedobory polskiego bilansu płatniczego i umożliwiających wyzwolenie sił wytwórczych polskich, które za pomocą wywozu produktów gotowych skompensowałyby przywóz niezbędnych surowców i innych produktów.

Pomimo naogół pesymistycznych ocen sprawa wywozu w Polsce ulega stałej poprawie. Istotnie w r. 1924 wywieźliśmy 15,739,829 ton, a bez węgla 4,322,825 ton w r. 1925 13,602,708 ton, a bez węgla 5,571,507 ton, i wreszcie w r. 1926 — 22,303,963 ton a bez węgla 8,022,892 ton, czyli w okresie trzyletnim wzrost wywozu wszystkich ładunków poza węglem wyniósł około 100%, zwiększenie się zaś wywozu węgla pomimo utraty rynku niemieckiego wyniosło około 30%. W bilansie wartościowym wzrost ten nie uwypukla się z uwagi na fluktuacje cen na poszczególne pozycje wywozowe na rynku wszechświatowym i na pewną dowolność, spowo-



Łódź, ogólny widok z wieży kościoła ewangelickiego Fot. Photo-Plat

dowaną zarządzeniami walutowemi przy deklarowaniu wartości wywozu. Analogiczny wzrost wywozu zauważyć można w ciągu 7 miesięcy b. r. w porównaniu z 7 miesiącami r. 1926. Istotnie w ciągu 7 miesięcy b. r. pomimo braku wywozu zboża eksportowano 11,521,658 ton wobec 10,329,706 w r. 1926. Jednocześnie stwierdzić wypada, iż średnia miesięczna wywozu w okresie pierwszych siedmiu miesięcy bieżącego roku jest najwyższą, jaką dotąd osiągnął wywóz polski, bowiem w analogicznym okresie r. 1924 średnia ta wynosiła 105,559, w r. 1925 — 109,549 w r. 1926— 99,185 i w r. 1927 — 117,472.

Jak wynika z powyższego, ilościowo i nawet wartościowo wywóz nasz ulega znacznej poprawie i równocześnie pewien postęp wykazuje obok wywozu surowców i półfabrykatów również eksport wyrobów gotowych.

W przetworzeniu wywozu naszego obecnego na wywóz uszlachetnionych produktów rolnych i gotowych wyrobów ważną rolę odegra niewątpliwie powołany ostatnio do życia Instytut eksportowy, badając rynki zbytu i organizując wywóz polski. Najlepiej jednak prowadzona tego rodzaju instytucja nie da pełni rezultatu bez stworzenia elewatorów, chłodni dla mięsa, jaj i masła, bez kartelizacji przemysłowej, jako podstawy do zorganizowania wspólnych biur zakupu surowców, wspólnych biur sprzedaży, specjalizacji poszczególnych zakładów w wytwórczości pewnych tylko artykułów, wspólnych urzędów propagandy handlowej i ekspansji zagranicznej i wreszcie bez stworzenia odpowiednich linji morskich.

Oczywiście zrealizowanie tego programu wymaga znacznych kapitałów, których dopływ zależnym jest w pierwszym rzędzie od chłonności rynku wewnętrznego dla produkcji oraz od ogólnych warunków prawnogospodarczych i finansowych w danym kraju. Co się tyczy pierwszego warunku to niewątpliwie kraj nasz posiada rynek wewnętrzny, którego pojemność dla produkcji rolnej i przemysłowej stale będzie się powiększać, umożliwiając inwestowanym kapitałom odpowiednie oprocentowanie.

W sprawie zaś ogólnych przesłanek finansowych i prawnogospodarczych podkreślić należy olbrzymi postęp, dokonany w ciągu ostatniego roku. Praca, dokonana w tym kierunku, wyraża się w stałości polityki zagranicznej oraz ogólnej gospodarczej wewnętrznej i handlowej zewnętrznej, w zapewnieniu równowagi budżetowej i stabilizacji waluty, w postępie unifikacji i uporządkowaniu prawodawstwa gospodarczego i wreszcie w zainicjowaniu szeroko pojętej polityki komunikacyjno - morskiej.

Zapewne dzięki tym imponderabiliom obserwujemy fakt, iż pomimo czteromiesięcznej pasywności bilansu handlowego bilans płatniczy polski jest nadal zrównoważony, a zapas dewiz łącznie z zapasem złota wzrósł w Banku Polskim z 264 miljonów w d. 1 stycznia r. b. do 375 miljonów w d. 20 sierpnia b. r.

Oczywiście sytuacja ta może uledz zmianie i jakkolwiek przy zachowaniu ścisłem równowagi budżetowej, opartej na wpływach podatkowych, wyłączone jest przy stałej nawet pasywności bilansu handlowego zachwianie waluty, to jednak nie uniknioną być może zmiana konjunktur w postaci kryzysu gospodarczego.

Z tego więc doraźnego punktu widzenia import polski musi być bacznie obserwowany i w miarę możności ograniczany. Z punktu jednak widzenia całości programu gospodarczego polskiego, który wyraża się w ostatecznem okrzepnięciu gospodarczem państwa i w podniesieniu standard of life jego obywateli przez wyzyskanie całokształtu możliwości wytwórczych Polski, na podstawie rezultatu ostatnich bilansów handlowych polskich wyłania się ewentualność stałego wzrostu importu polskiego, którego zahamować nie można będzie bez szkody dla rozwoju gospodarczych sił polskich.

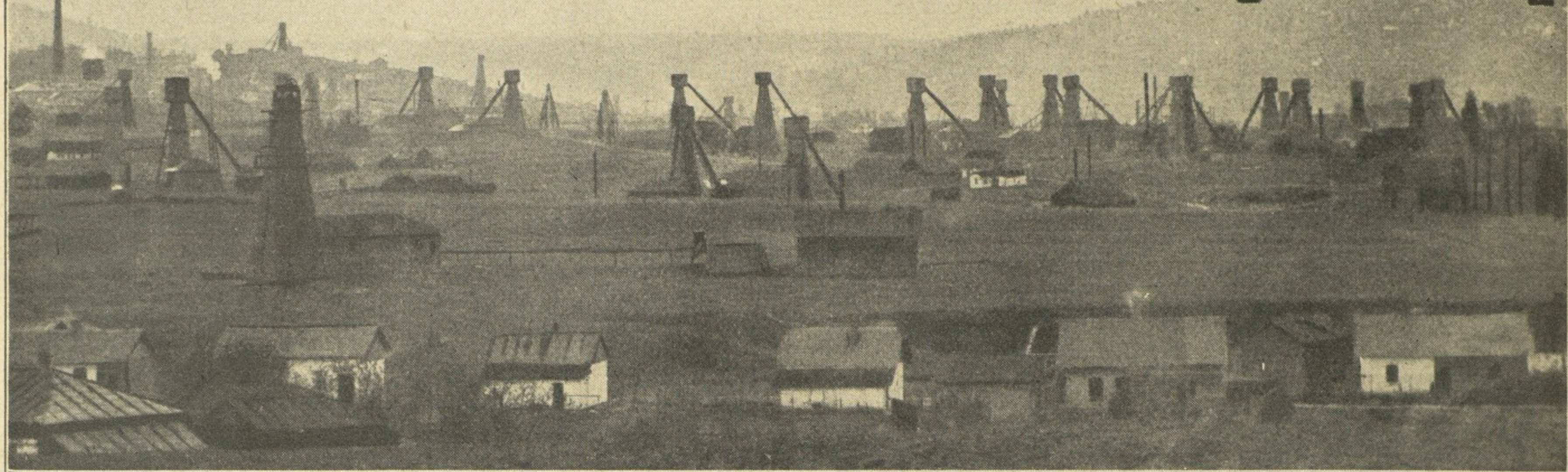
I dlatego obok zagadnienia importu polska myśl państwowa i ekonomiczna główny nacisk winna kłaść na swój eksport oraz współpracować w spotęgowaniu i utrwaleniu warunków prawnogospodarczych, sprzyjających dopływowi kapitałów i długoterminowych kredytów.

Jedynie bowiem wyzwolenie wszystkich sił produkcyjnych kraju zapewni stałą równowagę gospodarczą i potęgę Państwa Polskiego.

Franciszek Doleżal

Podsekretarz Stanu w Min. Przem. i Handlu

PRACE NAD NOWĄ TARYFĄ CELNĄ



Widok Borysławia

Zasada protekcjonizmu, polegająca na tem, że dla osiągnięcia wszechstronnego rozwoju gospodarczego kraju nieodzownem jest oddziaływanie państwa, nie przestała być dotąd jednym z bardzo żywych tematów na terenie dyskusji w sprawach podstawowych zagadnień polityki gospodarczej.

Choć prądy przeciwne tej zasadzie ujawniły się b. silnie, między innemi, na Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej, byłoby przedwczesnem sądzić, że okres zasady racjonalnych ceł protekcyjnych jest na schyłku. Jest bowiem bardzo wątpliwem, czy jakieś państwo wyrzekłoby się tak ważnego narzędzia do regulowania życia gospodarczego wewnątrz kraju, jak taryfa celna, umożliwiająca jednocześnie, w związku z traktatami handlowemi, celowe oddziaływanie na układ międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Polska, pozbawiona z górą sto lat samodzielnego bytu politycznego, nie mogła mieć za sobą w dziedzinie celnej żadnej przeszłości i żadnego dorobku. Więc też, po odrodzeniu, znalazła się w sytuacji nad wyraz trudnej i wymagającej szybkiego zaradzenia brakowi jednej ogólnej taryfy celnej, wobec tego, że w każdym z trzech dawnych zaborów obowiązywało odrębne ustawodawstwo.

Wspólny wysiłek, dokonany przez młody doświadczeniem aparat urzędniczy i czynniki gospodarcze, doprowadził po kilkumiesięcznej pracy w r. 1919 do opracowania taryfy, obowiązującej od dn. 10 stycznia 1920 r. Stawki taryfy, wyrażone w markach złotych, uległy w epoce dewaluacji korekturze za pomocą mnożników walutowych, perjodycznie ustalanych i ogłaszanych.

W roku 1924, w związku z ustaleniem waluty, taryfa z r. 1920 uległa rewizji, poczem została ogłoszona w d. 26 czerwca 1924 r.

Rok 1925 był okresem nowej rewizji prawie wszystkich stawek taryfy celnej w związku z załamaniem się bilansu handlowego. Jest to trzecia z kolei polska taryfa celna, do tej pory obowiązująca.

Nie tu miejsce do krytycznej oceny każdej z wspomnianych taryf celnych; pośpiech, z jakim zawsze dokonywano pracę, brak konsolidacji stosunków gospodarczych z natury rzeczy nie sprzyjały osiągnięciu rezultatów całkowicie zadawalających.

Aczkolwiek życie gospodarcze w bardzo znacznym stopniu oswoiło się z obecnie obowiązującą taryfą celną, trzeba było przystąpić do prac przygotowawczych nad nową polską taryfą celną, która układem swoim stanęłaby na poziomie innych taryf europejskich, uprościłaby sprawy, związane z zawieraniem traktatów handlowych, i której stawki lepiej, niż dotychczas, odpowiadałyby potrzebom życia gospodarczego.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu łącznie z Ministerstwem Skarbu i Ministerstwem Rolnictwa rozpoczęło już w roku ubiegłym tę pracę przy najszerszym udziale przedstawicieli wiedzy technicznej, jak również kół przemysłowo-handlowych i prowadzi ją jak najintensywniej.

W celu gromadzenia materjałów powołano cztery Komisje: rolną (przewodn. p. pos. Jerzy Gościcki), chemiczną (przewodn. p. prof. Edmund Trepka), włókienniczą (przewodn. p. A. Trojanowski, Dyr. szkoły przemysłowej w Łodzi) i mechaniczno - metalową (przewodn. p. inż. prof. St. J. Okolski).

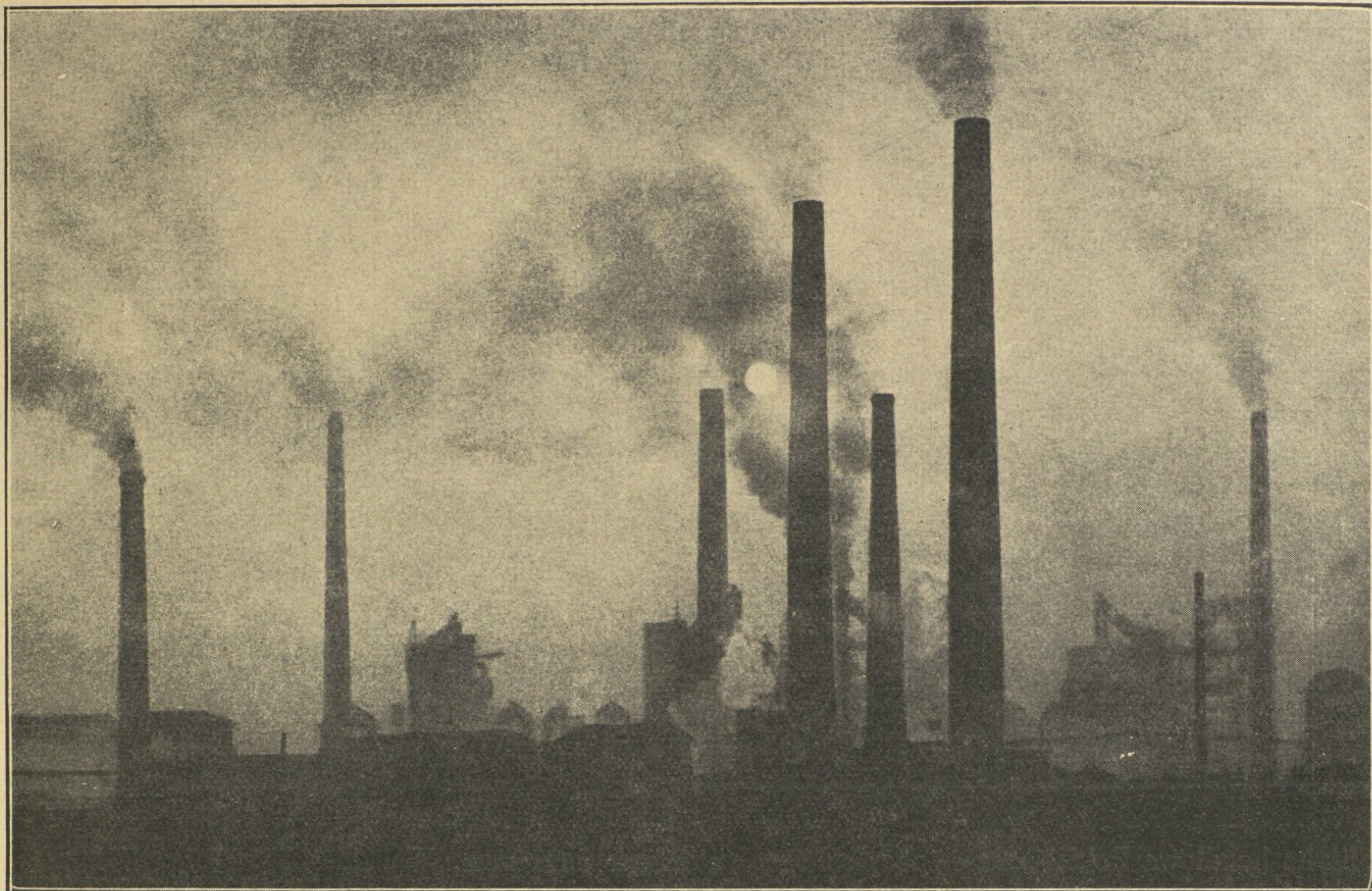
Jako pierwsze zadanie wysunęło się opracowanie projektu nomenklatury nowej taryfy celnej. Skoro tylko opracowany już projekt zostanie ostatecznie zaaprobowany pod kątem widzenia możliwości techniki celnej, projekt będzie ogłoszony drukiem, jako pierwszy tom materjałów do nowej taryfy celnej. Wówczas szerokie koła gospodarcze będą mogły zapoznać się z nim i zaproponować wprowadzenie poprawek, pożądanych ze względu na interesy gospodarcze. Przy opracowaniu projektu Komisje operowały obfitym materjałem, zaczerpniętym z nomenklatur różnych taryf europejskich.

Obok prac nad projektem nomenklatury rozpoczęto gromadzenie i systematyzowanie szczegółowych danych co do produkcji i spożycia, przywozu i wywozu oraz cen poszczególnych artykułów. Jest to przygotowawcza praca do ostatecznego celu, jakim będzie zaprojektowanie stawek celnych.

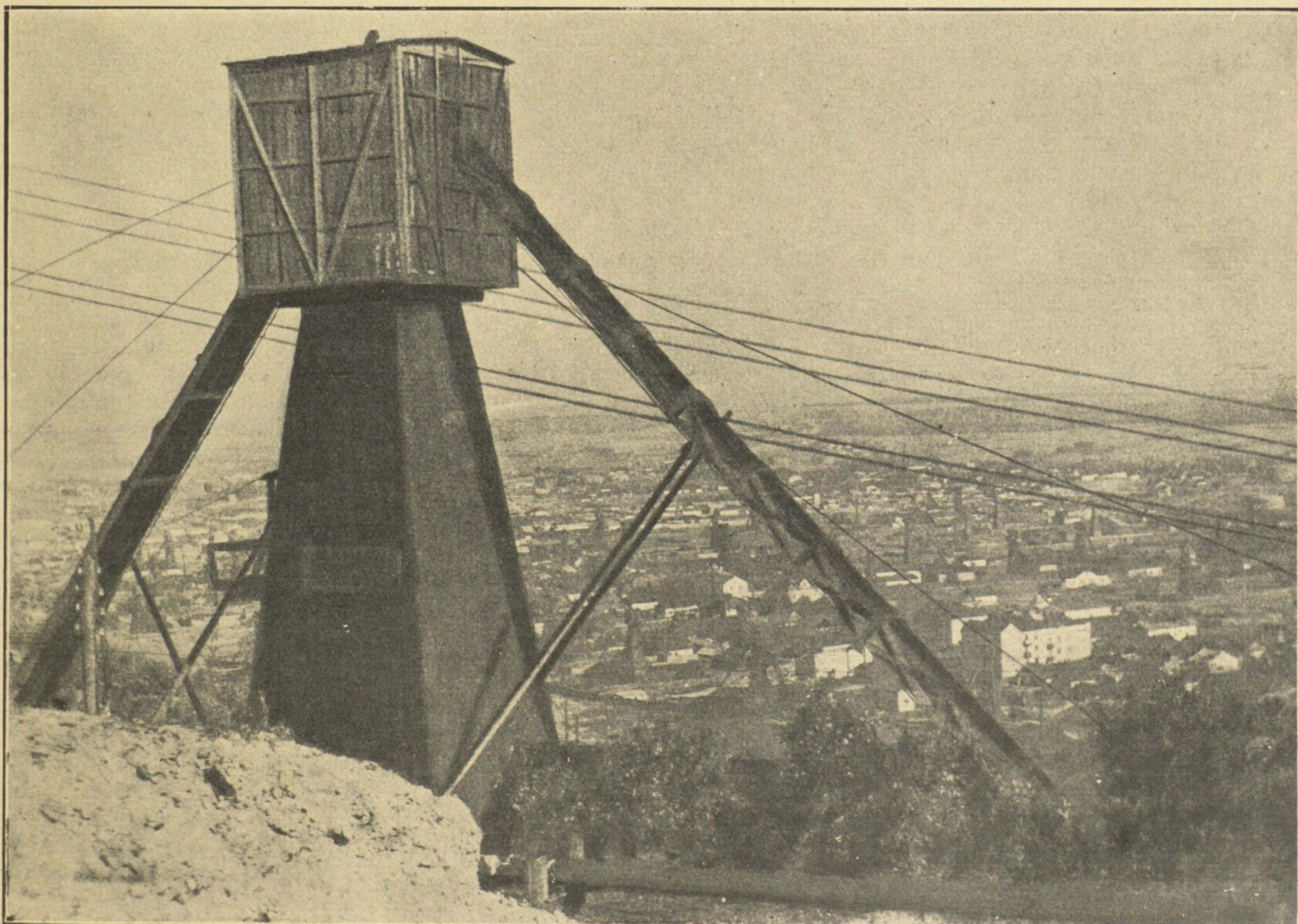
Jednocześnie szereg specjalistów przygotował referaty na tematy, dotyczące nietylko samej metody budowy taryfy projektowanej, lecz i zagadnień polityki celnej, w celu wywołania dyskusji publicznej, a tem samem wszechstronnego oświetlenia zagadnienia. Wspomniane referaty ukażą się również w druku, jako dalsze tomy materjałów do nowej polskiej taryfy celnej.

Aczkolwiek pokaźna część pracy została już dokonana, pozostało jej do wykonania bardzo wiele. Zgromadzenie całkowitego materjału do opracowania stawek celnych i ich ustalenia wymagać będzie wiele trudów, przezwyciężenia całego szeregu przeszkód, płynących z kolizji sprzecznych interesów.

Z POŚRÓD NAJWAŻNIEJSZYCH PLACÓWEK POLSKIEGO PRZEMYSŁU



Górny Śląsk. Huta Pokoju



Borysław

Rezultat prac do tej pory wykonanych pozwala żywić nadzieję, że Komisje i Podkomisje w czasię możliwie krótkim z takiem samem poczuciem odpowiedzialności, dobrą wolą i bezinteresownością, jaka cechowała ich pracę dotychczasową, dokonają i tej może najtrudniejszej części pracy. Zgromadzony przez Komisje materjał będzie rozpatrzony i ostatecznie opracowany przez czynniki rządowe.

Z przeprowadzonych w swoim czasie badań nad metodą, stosowaną przy opracowywaniu najnowszych taryf celnych niektórych państw Europy i Ameryki widać, że wszędzie nieodzownemi czynnikami tych prac były: zespół odpowiednich ludzi, dostateczna ilość czasu i środków materjalnych. W dziedzinie środków materjalnych z powodów budżetowych musimy kierować się względami oszczędnościowemi, aczkolwiek budżet przewiduje pewne sumy na niezbędne koszty sekretarjatów Komisyj, koszty materjałów, wydawnictw, ekspertyz i t. p. Program i organizacja prac nad nową taryfą celną została zaprojektowana przez rząd, do wszystkich Komisyj są delegowani urzędnicy specjaliści.

Po zakończeniu wszystkich prac można będzie powiedzieć, że został opracowany projekt pierwszej taryfy celnej naprawdę polskiej w tem rozumieniu, że — obok zastosowania co do układu najlepszych wzorów europejskich, — taryfa jednocześnie uwzględniać będzie w jaknajszerszej mierze istotne potrzeby polskiego życia gospodarczego.

Inż. Juljan Dąbrowski
Dyretor Departamentu Przemysłowego

Traktaty handlowe Polski

Polityka handlowa Polski, zmuszana wielekroć dostosowywać się do zmiennej sytuacji gospodarczej kraju i świata w ciągu dobiegającego dziewięciolecia odrodzenia Ojczyzny, wykazywała pewną fluktuację swej tendencji. Stąd stosunek do państw innych na punkcie porozumienia handlowego bywał rozmaity. Naturalnem wydaje się, aby to porozumienie dotyczyło przedewszystkiem sąsiadów. Atoli względy inne niż gospodarcze częstokroć przeważały i dlatego nie mamy dotychczas umowy handlowej z głównvmi naszymi sąsiadami — Niemcami i Rosją, a także i z Litwą. Nie jest to jednak stan ani martwy ani beznadziejny. Rokowania z Niemcami o traktat handlowy, zaczęte oficjalnie od stycznia r. 1925, ciągnęły się — pomimo t. zw. wojny celnej — przez przeszło dwa lata, a i dziś nawet, pomimo ich przerwania, mogą być wkrótce podjęte. Również z Rosją sowiecką zaczynano rokować jeszcze w r. 1923, a choć sprawa ta jest w zawieszeniu, jednak ostatnio daje się odczuwać znów tendencja do porozumienia w dziedzinie układu handlowego. Sytuacja z Litwą tylko jest jeszcze niewyjaśniona.

Sąsiadem, z którym doszliśmy do porozumienia najprędzej, jest Rumunja, z którą Polska zawarła traktat handlowy jeszcze w r. 1921, pierwszy tego rodzaju traktat, jaki podpisaliśmy z innem państwem. Dalej po długich i trudnych coprawda rokowaniach, doszliśmy w r. 1925 do zawarcia traktatu handlowego (i związanych z nim licznych umów specjalnych) z Czechosłowacją. Traktaty z obu temi krajami otworzyły korzystne rynki zbytu dla naszej produkcji, dając nam zadowalający bilans handlowy z rzeczonemi państwami. Z ostatnim wreszcie bezpośrednim sąsiadem geograficznym, Łotwą, toczymy od dłuższego czasu rokowania o traktat; weszły one w sierpniu r. b. w fazę już konkretną.

Z sąsiadami dalszymi i z innemi państwami, rozwijając dalej, od traktatu z Rumunją, naszą politykę porozumienia gospodarczego, pozawieraliśmy kolejno prawie wszędzie umowy.

Charakteryzując ogólnie wszystkie zawarte traktaty, można powiedzieć, że polityka handlowa Polski kieruje się w zasadzie ideami raczej wolnohandlowemi, skąd też i w umowach tych przebijają tendencje liberalne. Przeczący temu pozornie, istniejący u nas system reglamentacyjny, z ograniczeniami przywozu i t. d. jest koniecznością, narzuconą nam przez nasze położenie gospodarcze i przymus obrony bilansu handlowego, tego zasadniczego składnika naszego bilansu płatniczego.

Traktaty Polski zbudowane są na zasadzie ogólnej klauzuli największego uprzywilejowania, z niektóremi tylko gdzieniegdzie odchyleniami od tej zasady, jak np. w rokowaniach z Austrją i Finlandją. Przeważnie też zredagowane są w sposób ogólny, o ile idzie o przyznanie wzajemne korzyści celnych. Taką była pierwotnie idea naszej polityki traktatowej. Koncepcja ta zmieniła się, gdy okazało się nieodzownem przyznanie Francji szeregu zniżek celnych specjalnych, mianowicie już w pierwszym traktacie (zawartym w r. 1922). Nowa umowa z Francją, z r. 1924, rozszerzyła listę towarów, na które przyznano sobie wzajemnie zniżki celne, traktat zaś z Czechosłowacją analogiczne listy towarowe jeszcze bardziej powiększył. Są to jedynie wyjątki. Pozatem jeszcze tylko traktat z Węgrami i prowizoryczny układ z Grecją *(modus vivendi)* przyznaje pewne zniżki, ledwie na kilka pozycyj taryfy celnej. Wreszcie układ z Norwegją, który wkrótce już wchodzi w życie, okupiony został zniżką celną na saletrę norweską, importowaną do Polski. Umowy najnowsze, z Estonją i Persją, żadnych zniżek specjalnych nie zawierają.

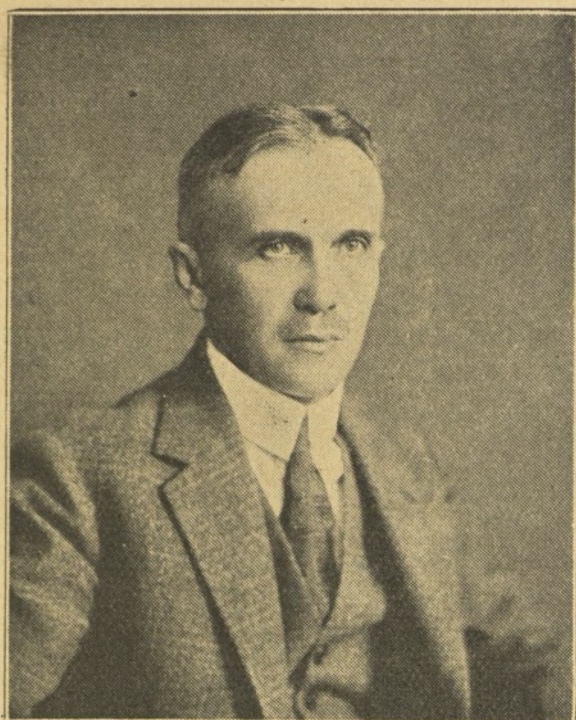
Co do traktatów zamierzonych na przyszłość — należy zaznaczyć, że ponieważ układ ze St. Zjednoczonemi jest tylko prowizoryczną wymianą not, przeto istnieje tendencja zawarcia traktatu pełnego, i na ten temat toczą się od dłuższego już czasu pewne rokowania w Waszyngtonie. Zamierzone też są ewentualnie układy z Kanadą i Hiszpanją.

Traktaty Polski, dając niewątpliwie innym państwom znaczne korzyści gospodarcze (np. Czechosłwacji, Austrji, Włochom i t. d.), przyczyniły się jednak również i do wyraźnego podniesienia obrotu naszego z zagranicą wogóle, a w tem do powiększenia naszego eksportu, który zyskał dla siebie na wielu punktach dogodniejsze warunki ekspansji, choć może jeszcze nie w tej mierze, jakby sobie tego życzyć należało.

Sydney Sadowski
Naczelnik Wydziału Polityki Handlowej i Traktatów



CI, KTÓRZY PRACUJĄ NAD ROZBUDOWĄ NASZEGO PRZEMYSŁU i HANDLU



Inż. Juljan Cybulski
Dyr. Dep. Górniczo-Hutniczego



Józef Kożuchowski
Dyr. Dep. Organizacyjnego



Inż. Juljan Dąbrowski
Dyr. Dep. Przemysłowego

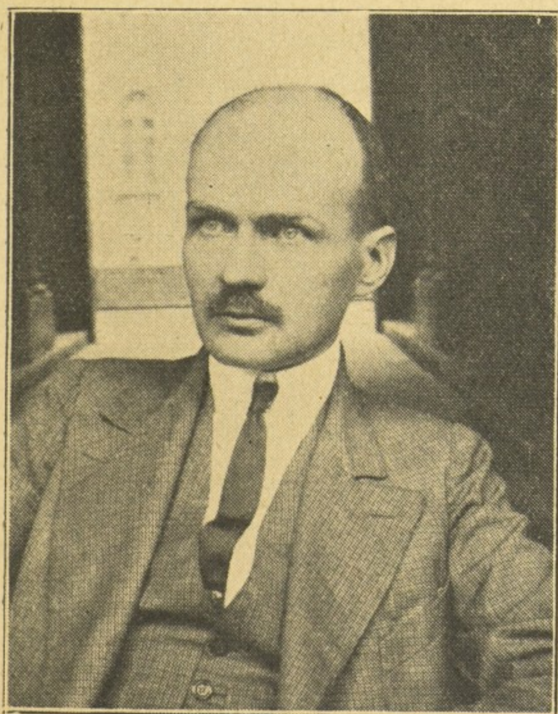


Inż. Teodozy Nosowicz
Dyr. Dep. Morskiego

Fot. J. Malarski



Czesław Peche
Szef Sekretarjatu Ministra P. i H.



Inż Rauszer
Dyr. Głównego Urzędu Miar



Sadowski Sydney, Nacz. Wydz.
Polityki Handlowej i Traktatów



Marjan Turski
Dyr. Instytutu Eksportowego

Istnieją dziedziny działalności gospodarczej, na które szerokie koła społeczne, a nawet i pewne sfery gospodarcze małą zwracają uwagę, skupiając ją przeważnie na zjawiskach gospodarczych dnia powszedniego i opierając na nich swój sąd o linji programowej czynników rządowych. Zjawiskami temi, które biją każdego — nawet mało uważnego — obserwatora w oczy, są naturalnie: kurs waluty i jej siła nabywcza, ruch giełdowy akcyj i papierów wartościowych, ceny artykułów rynkowych, a — co już najwyżej — zagadnienia bilansów handlowego i płatniczego.

Tymczasem zaś podstawowe stosunki gospodarcze wypływają z przyczyn głębszych, sięgających do rdzenia ustroju społecznego i tych norm, które właśnie decydują o tym lub innym układzie tych stosunków. A wśród tych norm jedno z główniejszych miejsc zajmuje ustawodawstwo gospodarcze.

Dziwną zaiste wydaje się nasza niechęć do potrzeb regulowania życia gospodarczego za pomocą ustaw. Piszącemu te słowa zdarzyło się też kilkakrotnie słyszeć, że im mniejsza jest ingerencja ustawowa w życiu gospodarczem, tem lepiej temu życiu się wiedzie, bo ustawy, rzekomo, życie krępują i tamują jego swobodny rozwój.

Trudno jest polemizować z tego rodzaju poglądem, ograniczmy się przeto do stwierdzenia, że dobra ustawa w żadnej dziedzinie nie może i nie powinna krępować życia, ani jego twórczych przejawów, przeciwnie — ona istnieje właśnie po to, aby temu życiu dopomódz przez wytworzenie jasnych i właściwych warunków prawnych bytowania. Dobra ustawa zawsze życiu dopomaga, a skoro zdarzy się, że przeszkadza, to trzeba przyjść do wniosku, że jest albo zła, albo przestarzała.

Że tego rodzaju pogląd o szkodliwości ustawodawstwa w dziedzinie gospodarczej mógł się ustalić w pewnych kołach, dziwić się nie należy o tyle, że doba wojenna i powojenna obfitowała w ustawy i rozporządzenia, reglamentujące różne dziedziny wytwórczości i obrotu. Zarządzenia władz, zwłaszcza z doby urzędów aprowizacji, miały przeważnie charakter, ograniczający swobodę ruchów przemysłowca i kupca. Później, doba dewaluacji marki znowu wywołała konieczność przeróżnych ograniczeń rynkowych. Wszystkie jednakże te restrykcje miały charakter wybitnie przejściowy.

W drugiem półorczu roku ubiegłego Rząd rozwinął planową akcję ustawodawczą — w szczególności w zakresie gospodarczym,— a w roku bieżącym akcja ta została w znacznej mierze zrealizowana. Wzmożona ta praca ustawowa w dziedzinie gospodarczej znajduje swoje uzasadnienie w konieczności uregulowania szeregu pilnych zagadnień gospodarczych, oczekujących na to uregulowanie od początku wskrzeszenia Państwa Polskiego. Może to i dobrze się stało, że nie pospieszono się z unifikacją ustawodawstwa i że pozwolono najpierw samemu życiu choćby częściowo wygładzić różnicę drogą naturalnego współżycia dzielnic. Ale nastał już wielki czas, aby unifikację tę zakończyć.



Fragment zakładów w Chorzowie

W r. b. została ogłoszona nowa ogólna dla całej Polski ustawa przemysłowa, która wraz z pozostającą jeszcze w opracowaniu ustawą górniczą ujmie w ramy ustawowe całość naszego życia gospodarczego. Nowe prawo przemysłowe kasuje odrębności dzielnicowe, stwarzając jednakowe warunki ustawowe dla życia gospodarczego w całym kraju, powołując jednocześnie do życia w całej Polsce Izby rzemieślnicze. Realizując w zakresie spraw gospodarczych postanowienia Konstytucji, ustawa przemysłowa stwarza zasadę wolności przemysłowej, jako regułę. Nowe to prawo przemysłowe zunifikuje gospodarcze rozbieżności dzielnic, przez co stanie się jednym z kamieni węgielnych rozwoju i tężyzny gospodarczej Państwa. Również w r. b. ogłoszono rozporządzenie o organizacji Izb przemysłowo-handlowych, których celem jest prawna organizacja czynników gospodarczych, społecznych i objektywne informowanie Rządu i z nim współdziałanie w zakresie działalności gospodarczej. Rozporządzenie przygotowuje zarazem grunt dla realizacji zamierzeń art. 68 Konstytucji co do zjednoczenia samorządu gospodarczego w naczelnej Izbie gospodarczej.

Ważna dziedzina Zarządu przedsiębiorstw państwowych znalazła swoje rozwiązanie w rozporządzeniu o przedsiębiorstwach państwowych. Podstawą rozporządzenia jest nadanie każdemu przedsiębiorstwu charakteru osoby prawnej, co wpłynie na podniesienie wydajności i dochodowości przedsiębiorstwa.

W ostatnich dniach Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o utworzeniu Państwowego Instytutu Eksportowego.

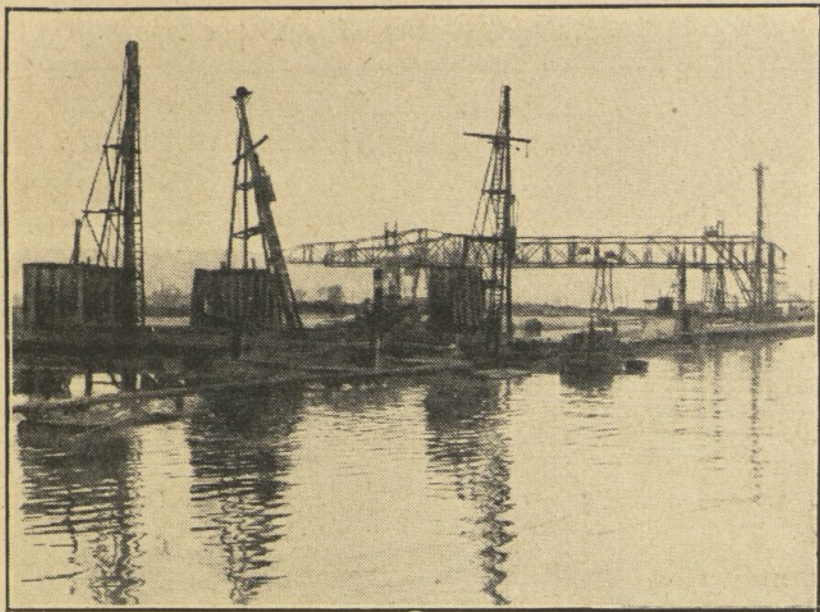
Oprócz wspomnianej wyżej ustawy górniczej, znajduje się w opracowaniu projekt ustawy akcyjnej. Powyższe główne ustawy i rozporządzenia, łącznie z drobniejszemi, tutaj niewymienionemi, stanowią cykl prac ustawodawczych Rządu w dziedzinie gospodarczej w dobie bieżącej.

Rząd, podejmując tę trudną i odpowiedzialną pracę, zdawał sobie sprawę, że prawie żadna ustawa nie spotka się z całkowitem uznaniem wszystkich dzielnic Państwa. Jednakże unifikacja wcześniej czy później nastąpić musi, a im stanie się to wcześniej, tem dla tężyzny Państwa i dobrobytu szerokich mas będzie lepiej.

Dlatego też wymienione ustawy i rozporządzenia stanowią bardzo poważny krok naprzód w uporządkowaniu i rozwoju polskich stosunków gospodarczych.

Czesław Peche,

Szef Sekretarjatu Ministra Przemysłu i Handlu



Gdynia. Port.



Gdynia. Ogólny widok na morze.

Pierwsza morska wycieczka do Danji

Ciche jest polskie morze. Gładką powierzchnię wód wartko kraje śruba pierwszego polskiego okrętu pasażerskiego „Gdynia". Jedziemy na wyspę Bornholm. Uśmiechają się panie, spoglądają przez lornety w dal. Stadka mew krążą nad dziobem okrętu...

Na horyzoncie kolejno przesuwają się: Jastarnia, Kuźnice, Chałupy, Hallerowo, Chłapowo, Rozewie. „Gdynia" wydostaje się na pełne morze.

Zaczyna się psuć pogoda. Na niebie zjawiają się ciemne chmury. Woda morska nabrała atramentowej barwy. Deszcz i wiatr gonią się po pokładzie.

Trzeba zejść do palarni.

* * *

W wygodnych klubowych fotelach rozsiadło się towarzystwo, biorące udział w wycieczce. Jest obecny entuzjasta morza, gen. M. Zaruski, „wojewoda morski", dyrektor „Żeglugi polskiej" Römmel, żona komendanta portu wojennego komandorowa Urungowa, burmistrz miasta Gdyni, kapitan okrętu, z którego gościnności korzystamy, Karol Ryncki i wiele innych pań i panów. Płyną rozmówki towarzyskie. Każdy ma jakieś wspomnienia morskie. Djalogi toczą się dookoła haraczu, jaki ściąga ze swoich wielbicieli morze.

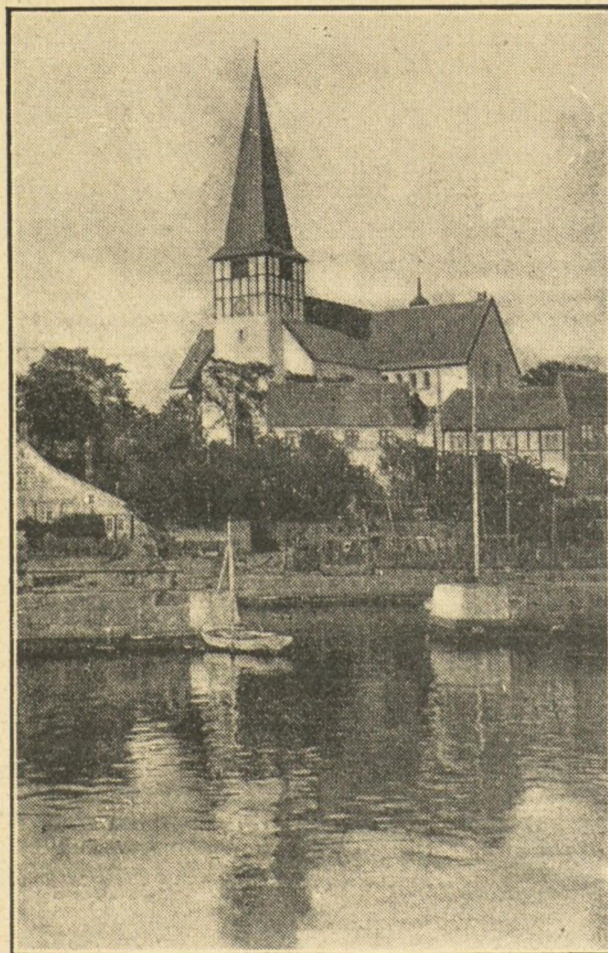
Od czasu do czasu ktoś się roześmieje. Blada trwoga chwyta za łydki nowicjuszów. Zręczny kapitan okrętu, by oswoić „lądowych szczurów" z wrażeniami, oprowadza ich po parostatku. Komfort i solidność urządzeń podróżniczych budzą zaufanie. „Gdynia" jest czyściutka, wylakierowana, wypolerowana. Posiada wszystkie wygody, jakie podróżnik ma do dyspozycji na okrętach cudzoziemskich. Doświadczony kapitan jest też wielką rękojmią okrętowego harmonijnego współżycia!

Rytmicznie, miarowo pracują motory.

„Gdynia" zaczyna na dobre się kołysać.

Znawcy mówią, iż schwyciła ją „krótka fala". Specjaliści orzekają, iż jest to „fala zmienna". Panie znikają w kabinach. Odprowadzają je sprawnie stewardzi. Robią to tak zręcznie, jak angielscy ich koledzy. Niebawem i panowie zaczynają się ulatniać....

Gong wzywa na kolację.



Fragment wioski rybackiej na Bornholmie
Fot. J. Malarski

Naciągam na siebie gumowy płaszcz i wychodzę na pokład. Trzymam się oburącz za jakiś metalowy przedmiot. Jest ciemno zupełnie. Wiatr niesie olbrzymie strugi deszczu. Słychać szum złych, wysokich fal....

Po dwudziestu dwóch godzinach niezwykłych wrażeń turystycznych „Gdynia" zawija do portu „Rönne" na wyspie Bornholm. Wprowadza ją pilot na motorówce. Władze duńskie witają nas gościnnie. Prawie nie pytają o dowody; nie rewidują naszych rzeczy.

Humory wspaniałe. Każdy ma coś do powiedzenia. Wre, jak w ulu. Gdy dotknęliśmy stopami gościnnej wyspy—zrozumieliśmy, jak rozkoszną jest rzeczą taka podróż. Po wrażenia takie jeździliśmy dotychczas do Włoch, do Francji, do Anglji. Teraz pod własną flagą możemy rozkoszować się „wiatrami z mórz i oceanów".

Po zwiedzeniu Bornholmu, schludnej duńskiej wyspy — ładujemy się do naszego okrętu. Napawa to nas radością i dumą. Jesteśmy znów w domu.

Opowiadamy sobie, że na wyspie nie spotkaliśmy konia. Ktoś wzruszony jest nabożnością mieszkańców miasteczka „Rönne". Ktoś zachwycony, że na całą wyspę tylko dwóch policjantów ma zajęcie. Ktoś jest olśniony szosą.... Największym jednak cudem jest ten pierwszy polski pasażerski okręt. Przy niemieckim parowcu, który stoi w porcie, statek nasz wygląda zupełnie dobrze. I obsługa prezentuje się wspaniale.

Powrotna droga trwa 16 godzin. Wycieczkowicze pełni sentymentów i wrażeń wychodzą na

brzeg polskiego portu w Gdyni. I ten port jest.... cudem.

Niedawne to przecież czasy, gdy na tem pobrzeżu imię polskie było prześladowane, tępione.

Powoli, systematycznie, krok za krokiem utwierdzamy stary nasz wylot na morze.

Zorganizowanie przez „Żeglugę Polską" pasażerskiej komunikacji okrętowej powinno się przyczynić wielce do rozwoju naszych turystycznych, kulturalnych i handlowych stosunków na Bałtyku. Niebawem ogłoszone zostaną zapisy na nowe wycieczki. Należy się spodziewać, iż będą bardzo liczne. Kogóż nie rozmarza myśl, iż może z polskiego portu na polskim parowcu odbyć miłą dwu lub trzydniową wycieczkę po morzu za przystępną cenę?

* * *

Jest godzina czwarta popołudniu. Słońce kładzie ukośne promienie na ciche morze. „Gdynia"



Postój „Gdyni" w porcie Rönne na Bornholmie Fot. J. Malarski

stanęła u burty macierzystego portu, którego imię dumnie nosić będzie po wodach Bałtyku. Słychać skrzyp olbrzymiego dźwigara. W porcie wre praca naładunkowa. Marynarze, tragarze, wojskowi, publiczność spędzająca wywczasy nad morzem, snują się po molo. Ciekawie zaglądają na „Gdynię". Nie wychodzimy z okrętu, gdyż musimy poczekać na rewizję paszportową i celną.

Trwało to dobrą chwilę, nim zjawili się nasi celnicy.

Nie zrzędzimy jednak...

Rzeźwiący powiew morza napełnił optymizmem nawet zatwardziałych tetryków.

W Gdyni przyjazd nasz obudził zainteresowanie. Wracamy przecież z pierwszej podróży turystycznej polskiego okrętu pasażerskiego.

— Jak tam było na morzu? — pyta opalona panna Ziuta.

— Świetnie! Brakowało tylko pani!.... Z. G.

ZAGADNIENIE MORZA W POLSCE

Sprawy morskie w życiu gospodarczem Polski coraz więcej zajmują miejsca. Nie od rzeczy więc będzie w krótkim szkicu przedstawić stan zagadnienia morskiego w Polsce.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu przejęło 1 stycznia 1922 r. sprawy handlowo - morskie od Min. Spraw Wojskowych i utworzyło Departament Marynarki Handlowej, przemianowany później na Departament Morski.

Do zakresu Departamentu należy przedewszystkiem budowa portu w Gdyni. Roboty pierwotnie prowadziło Tow. „T r i " z Poznania, później wykonywano je we własnym zarządzie, od lipca 1924 r. roboty wykonuje Francusko - Polskie Konsorcjum. Mianowicie wykonuje ono awanport i basen wewnętrzny 10 m. głęboki. Urządzenia portowe nie są objęte umową. Z urządzeń dotąd wykonano 2 dźwigi mostowe dla węgla, 2 dźwigi bramowe dla drobnicy oraz magazyn żelazny są na ukończeniu. Wybudowano elektrownię na 500 KW. jako zapasową, wodociąg i oświetlenie elektryczne. Wybudowano szereg budynków administracyjnych. Dotychczasowa eksploatacja Gdyni pozwala na przeładunek miesięcznie około 85.000 ton. W przygotowaniu są umowy na dostarczanie prądu elektrycznego z jednej z elektrowni wodnych, umowa o budowę dużej łuszczarni ryżu, umowa o budowę stoczni. elewatorów zbożowych i magazynów prywatnych. Pozatem oddano na 35 lat teren koncernowi „Robur", który się zobowiązał postawić kosztowne instalacje mechaniczne. W ten sposób port w Gdyni w niedługim już czasie powinien przepuszczać samego węgla około 250.000 ton miesięcznie, innych ładunków do 50.000 ton miesięcznie.

Port w Tczewie pozostawiono inicjatywie prywatnej. Tu Tow. „Wisła — Bałtyk" dzięki kosztownym inwestycjom wkrótce zamierza port tczewski doprowadzić do wydajności 100.000 ton eksportowego węgla. Państwo tę inicjatywę popiera i ze swej strony doprowadzi ujście Wisły do należytej głębokości.

Mógłby ktoś sądzić, że w ten sposób zaniedbuje się port gdański. Tak nie jest. Rząd dał swoją zgodę na dalszą pożyczkę dla portu w Gdańsku, który dzięki temu będzie mógł jeszcze znacznie zwiększyć swą zdolność przewozową.

Pozatem na wybrzeżu przeprowadzono cały szereg poważnych inwestycyj. Kolej Kokoszki — Gdynia, kolej Puck — Hel, port w Jastarni, zupełna przebudowa portu i latarni morskiej na Helu, wzmocnienie żelazobetonu przy Karwiańskich Błotach, przystań pasażerska w Gdyni, wzmocnienie w różnych miejscach półwyspu helskiego, oto najważniejsze. Cały szereg dalszych inwestycyj jest przewidywany.

Jeżeli się zważy, że prócz tego dokonano cały szereg prac z zakresu administracji i eksploatacji portów, jak również z zakresu ustawodawczego, to należy skonstatować, że zagadnienie morza zwłaszcza w ostatnim roku bardzo poważne zajmuje miejsce w splocie naszych zagadnień gospodarczych.

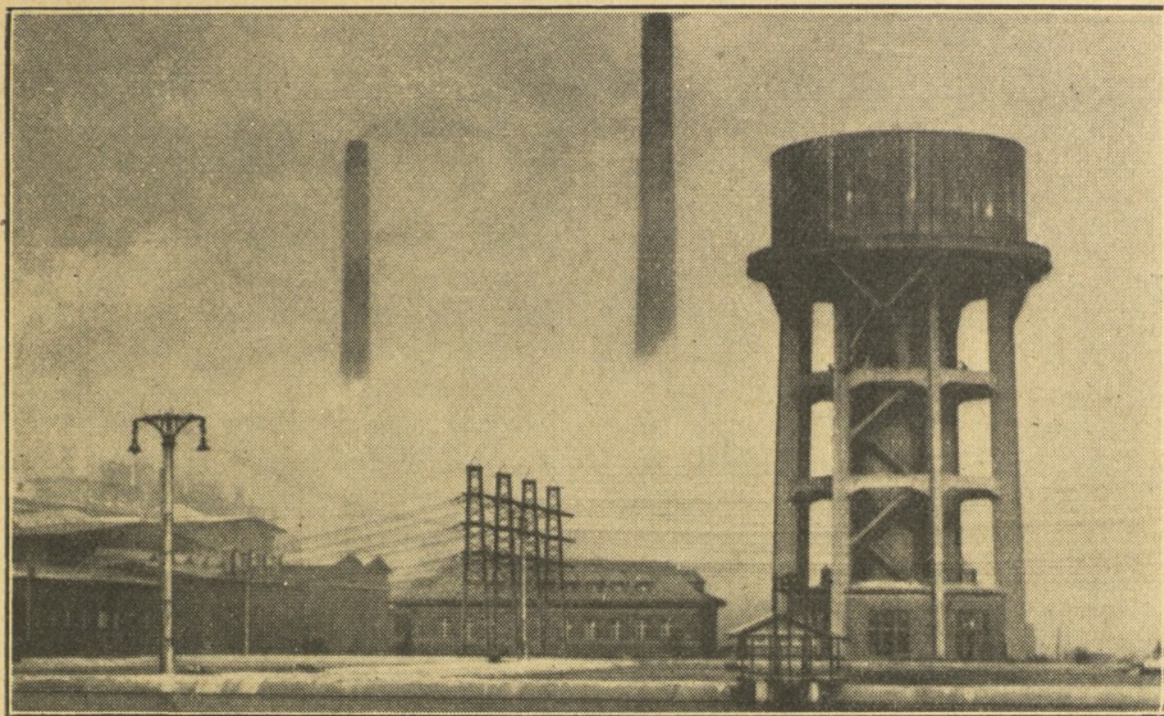
Również i w dziedzinie stworzenia własnej floty handlowej już niejedno zdziałano. Początkowo starano się poprzeć inicjatywę prywatną. Jednak wyniki tych zabiegów były tak nikłe, że Rząd, doceniając znaczenie własnej floty handlowej, zdecydował się na stworzenie państwowego przedsiębiorstwa żeglugi morskiej. Pierwszy krok jest zrobiony. Nabyto 5 statków po 3500 ton DW., wcielono dwa statki pasażerskie „Gdańsk" i „Gdynia" do tego przedsiębiorstwa, przydzielono z marynarki wojennej transportowiec „Warta", obecnie toczą się pertraktacje o kupno dalszych statków.

Firma „Wisła — Bałtyk" również nabyła cały szereg holowników i barek morskich, tak że tonaż naszej floty handlowej wynosi obecnie 33.000 ton rej. brutto. Ponieważ również i „Robur" zobowiązał się do nabycia własnych statków, tonaż szybko wzrasta. Bank Gospodarstwa Krajowego przygotowuje dalsze organizacje linji żeglugowych.

Inicjatywa prywatna, dzięki dobremu przykładowi, które dało państwo, przejawiła się; obecnie trzeba ją poprzeć i nie dopuścić, aby zmarniała.

Obecnie Departament Morski ma przed sobą zadanie zorganizowania przedsiębiorstwa rybołówczego. — Również ważną sprawą jest związanie żeglugi morskiej z rzeczną. Współpraca z kolejami w naszych portach jest zupełna, natomiast współpraca żeglugi morskiej z żeglugą śródlądową tylko w Tczewie jest zapoczątkowana. Uregulowanie Wisły, udostępnienie Gdyni dla taboru rzeczno-morskiego, oto dalsze etapy tej współpracy. *Inż. St. Łęgowski*

POLSKIE PLACÓWKI PRZEMYSŁOWE



Chorzów Fot. Photo-Plat

Organizacja Min. Przemysłu i Handlu

Historycznie Ministerstwo Przemysłu i Handlu wywodzi się z Departamentu Gospodarstwa Społecznego Tymczasowej Rady Stanu. W skład Departamentu wchodziły komisje: Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Odbudowy kraju, Windykacji strat wojennych i Aprowizacji.

W listopadzie 1917 r. zostało utworzone Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Na podstawie Dekretu z dn. 3 stycznia 1918 r. Ministerstwo dzieliło się na trzy Sekcje: 1. Przemysłowo - Handlową. 2. Górniczo - Hutniczą i3. Ogólną. W początkach września 1918 r. została utworzona Sekcja Kolejowa i prawie równocześnie Sekcja Żeglugowa, zajmująca się żeglugą rzeczną.

Po usunięciu okupantów organizacja Ministerstwa musiała być dostosowana do nowych i rozległych zadań. W końcu 1918 r. powstaje więc Sekcja Surowców Wojennych, Sekcja Odbudowy Przemysłu oraz Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej. W 1919 r. Sekcja Surowców Wojennych została przyłączona do Sekcji Odbudowy Przemysłu. Następnie Sekcję Odbudowy Przemysłu wcielono do Sekcji Przemysłowo - Handlowej, która z kolei rozpadła się na dwie: Przemysłową i Handlową. Równocześnie utworzono Sekcję V Likwidacji i Rewindykacji.

W dalszym procesie organizacyjnym powstają następujące urzędy autonomiczne, podległe Ministrowi Przemysłu i Handlu: Główny Urząd Miar (8.II.1919 r.), Państwowy Instytut Geologiczny (28. II.1919 r.), Urząd Elektryfikacyjny (14. III.1919). Główny Urząd Probierczy (1.VI.1919 r.). Pozatem 15.IV.1919 r. powstał Państwowy Urząd Węglowy, a 1.VI.1921 r. Oddział Likwidacyjny Demobilu Wojskowego „Demat".

W 1921 r. Sekcje zostały przemianowane na Departamenty. Było ich cztery: 1. Ogólny, 2. Górniczo - Hutniczy, 3. Przemysłowy i 4. Handlowy. Niewłączone do Departamentów pozostały: Sekcja Marynarki Handlowej i Oddział Rozrachunkowo - Likwidacyjny — dawna Sekcja V. W lutym 1922 r. przemianowano Sekcję Marynarki Handlowej na Departament Marynarki Handlowej oraz utworzono nowy Departament Śląski (zlikwidowany 1.I.1924 r.).

Po zniesieniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów na mocy ustawy z dn. 5.XII.1923 r., — została utworzona Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów, która podlegała Ministrowi Przemysłu i Handlu.

Ostatnio Ministerstwo zreorganizowano w r. ub. zgodnie z nowym statutem organizacyjnym. Ministerstwo dzieli się obecnie na 5 Departamentów:

Departament Organizacyjny, złożony z 2 wydziałów: Ogólnego; Administracyjno - Prawnego i Sekretarjatu Ministra.

Departament Górniczo - Hutniczy złożony z 4 Wydziałów: Administracji Górniczej; Górnictwa Węglowego; Salin, Rud i Hutnictwa; Nafty.

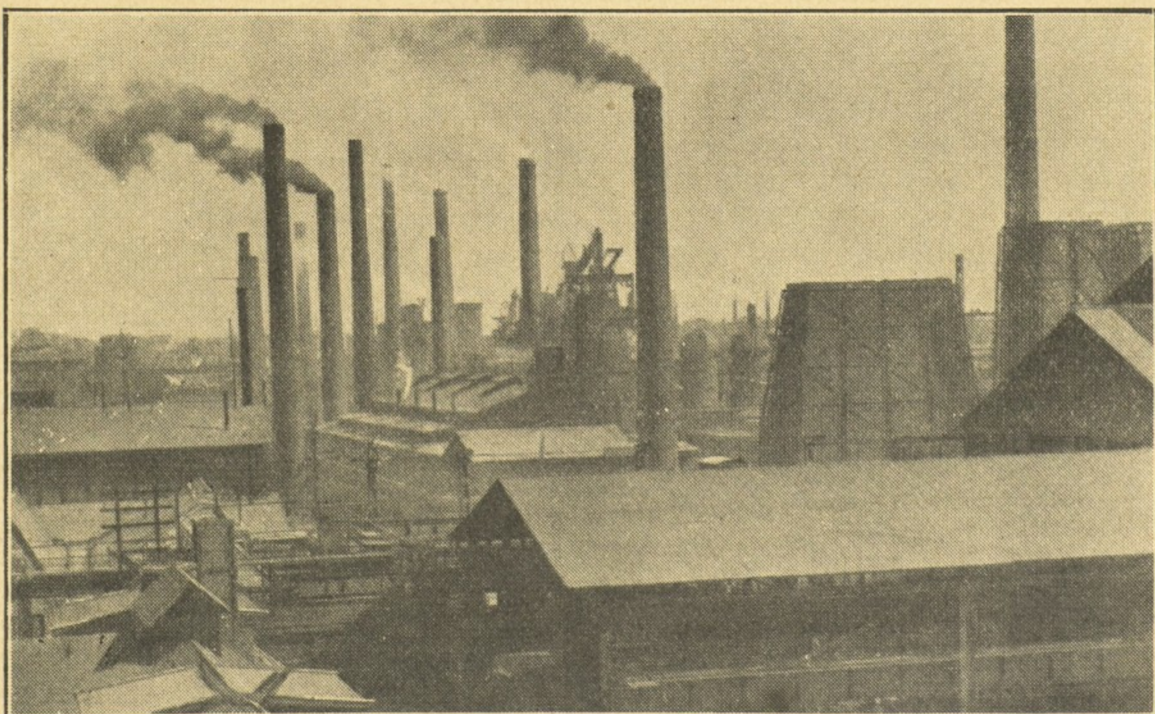
Departament Przemysłowy złożony z 4 Wydziałów: Polityki Przemysłowej; Administracji Przemysłowej; Przemysłu Wielkiego; Przemysłu Drobnego i Rzemiosł.

Departament Handlowy złożony z 3 Wydziałów: Polityki Handlowej i Traktatów; Handlu Wewnętrznego; Handlu Zagranicznego.

Departametn Morski złożony z 2 Wydziałów: Żeglugowego i Portowego.

Nadto Ministrowi Przemysłu i Handlu podlegają następujące urzędy: Główny Urząd Miar, Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, Państwowy Instytut Geologiczny i Państwowy Instytut Eksportowy. W ostatnich latach powstał przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu Polski Komitet Normalizacyjny.

POLSKIE PLACÓWKI PRZEMYSŁOWE



Huta Królewska

Handel wewnętrzny i zadania wewnętrznej polityki handlowej

Krytycyzm, z jakim częstokroć niektóre koła społeczeństwa odnoszą się do stosunków gospodarczych w Państwie, przechodzi niekiedy w stadjum bezkrytycznego pesymizmu. Na utworzenie tego frontu negacji, specjalnie o ile chodzi o handel, składa się wiele czynników, z których głównym jest niezrozumienie tego zasadniczo dodatniego elementu w organizacji gospodarstwa społecznego, jako niezbędnego ogniwa w podziale pracy

Handel, uprzystępniając konsumentom dobra, działa wytwórczo właśnie przez współdziałanie czynne w zaspakajaniu potrzeb społeczeństwa. Produkcja jest tylko środkiem do zaspokojenia obecnej i przyszłej zdolności konsumcyjnej. Potrzebny dla produkcji kapitał, niezbędny do wytworzenia nowych dóbr, daje handel w formie czy to bezpośredniego kredytu, czy zaliczkowania, czy wreszcie ceny kupna sprzedaży, a tą drogą zwracając i uzupełniając kapitał producenta, ułatwia mu powiększenie i ulepszenie produkcji. Co najważniejsze, handel, mający bezpośrednie i najtrafniejsze wyczucie potrzeb, staje się niejako kierownikiem produkcji, nadając jej najkorzystniejszy kierunek i rozmiar.

W tych warunkach, polityka handlowa wewnętrzna, wychodząc z założenia o doniosłości organizacji handlu dla życia samego państwa, musi zarazem mieć zapewnioną ingerencję w tym sensie, by eliminować z życia tej organizacji elementy ujemne, a ochraniać i podnosić czynniki dodatnie. Stwierdzając, że ujawnione skutki wolności handlowej są na ogół niezaprzeczalnie dodatnie, i jako takie przemawiają za utrzymaniem zasady wolności w najszerszem tego słowa znaczeniu, nie można przejść do porządku nad skutkami również ujemnemi: wolna konkurencja wytworzyła nadmiar konkurencji, a ten nadmiar pociągnął za sobą marnowanie pracy ludzi i kapitałów, drożyznę i demoralizację.

Nadmierna konkurencja w handlu detalicznym, zamiast spodziewanej dobrej i taniej konsumcji, daje naogół złą i drogą konsumcję. Handel detaliczny stał się dziś przytułkiem niekwalifikowanej pracy i drobnych kapitalistów, niezdolnych gdzieindziej znaleźć warunków samodzielnej pracy i stąd namnożyła się nadmierna ilość sklepów detalicznych w najrozmaitszych rozmiarach i niemal we wszystkich gałęziach handlu. Konkurujące z sobą sklepy starają się ściągać klijentelę wszelkiemi drogami i przynętami (kredyt tygodniowy), t y l k o n i g d y z n i ż k ą c e n y. Poza tem fakt sztucznie utrzymywanego obrotu w nadmiernej ilości sklepów, powiększając koszta ogólne, prowadzi do nieustannego zwyżkowania cen.

Wreszcie nadmiernie rozwinięte pośrednictwo handlowe, z którem najenergiczniejszą walkę podjąć należy, zaliczyć trzeba do najbardziej ujemnych czynników w obecnym trybie obrotów handlowych. Niektóre produkty przechodzą przez kilkanaście nieraz rąk, nim dojdą do ostatniego odsprzedawcy. Samopomoc społeczna, mianowicie, stowarzyszenia konsumcyjne, spółdzielcze, komunalne, mają tu szerokie pole do działania. Uznając tę ich doniosłość, widząc w nich ważny regulatyw dla cen handlu detalicznego, nie możemy jednak oświadczyć się za jakiemkolwiek ich uprzywilejowaniem. Przemawia przeciw temu wzgląd na sprawiedliwość społeczną. W stosunku np. do podatków, zwroty, dywidendy, premje i t. p. są tak samo zyskiem przedsiębiorczym, jak zysk indywidualnego kupca.

Tak ważna dziedzina gospodarstwa społecznego, jak ustawodawstwo socjalne, mające bardzo doniosłe znaczenie w handlu, domaga się rewizji. Podyktowane hasłami humanitaryzmu i sprawiedliwości, nie powinno wprowadzać norm wyższych, od przyjętych w najbardziej uprzemysłowionych państwach Zachodu, gdyż to mogłoby zaciążyć na życiu gospodarczem kraju. W każdym bądź razie, należałoby przystąpić do połączenia wszystkich poszczególnych rodzajów ubezpieczeń przy zapewnieniu nadzoru państwa. W ten sposób w pierwszym rzędzie osiągnięte zostaną wydatne oszczędności na administracji oraz zapobieganie dublowaniu się tych samych czynności w poszczególnych instytucjach.

Koniecznościom unifikacji w dziedzinie ustawodawstwa o nieuczciwej konkurencji stało się zadość przez wprowadzenie nowych zasad, odpowiadających życiowym zjawiskom. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie wystarcza tu samopomoc społeczna, konieczną jest ingerencja władzy, oraz prewencyjna czynność administracyjna, zapewniająca rzetelność towaru i uchylająca nielegalną konkurencję. Sanacja na tem polu wobec wzrostu powojennych wybujałości była wprost palącą potrzebą, a surowe sankcje karne dają podstawę do rychłej ich likwidacji.

Nowe życie w organizm handlowy wprowadziłaby akcja kredytowa dla kupiectwa. Niestety, sprawa jest w zupełnej zależności od stanu finansowego państwa, a w szczególności jego polityki skarbowej. W obecnej sytuacji akcja ta jest bardzo daleką od choćby częściowego zaspokojenia istotnych potrzeb. Rozróżnić tu musimy bezpośredni kredyt gotówkowy i kredyt dyskontowy. W tym pierwszym kredycie partycypuje handel w minimalnym zakresie, a w szczególności mniejszy handel i w związku z nim także rzemiosła mają całkowicie zamkniętą drogę do kredytów w instytucjach opartych o fundusze państwowe. Możliwości zdobycia kredytu w bankach prywatnych są dzisiaj również bardzo niewielkie, przy nader uciążliwych warunkach.

Druga forma kredytu, kredyt dyskontowy, w szczególności dyskont weksli kupieckich za pośrednictwem przemysłu, dziś niesłychanie ograniczony, może tylko w drobnej części zaspakajać istotne potrzeby, jeżeli się weźmie pod uwagę, że w handlu istnieje cały szereg najpoważniejszych działów i branż, które z naszym przemysłem niewiele mają wspólnego, np. handel zbożem, kolonjalny, drogeryjny i t. p.

O ile chodzi o podatki, to sfery kupieckie domagają się głównie reformy podatku przemysłowego w tym kierunku, by pobierany on był raz jeden i to u źródła, a mianowicie: od towarów krajowych u producenta, zaś od towarów zagranicznych u importera. Pomijając fakt, że przyjęta w ustawie przemysłowej zasada wielokrotnego opodatkowania obrotów jest z punktu widzenia gospodarczego szkodliwa, to wysuwana koncepcja przez kupców nie znajduje żadnego uzasadnienia w dzisiejszym stanie nauki skarbowości, a w praktyce mogłaby oddziałać tylko ujemnie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że przebudowa systemu podatkowego jest jednym z pilnych środków, wiodących do uzdrowienia organizmu gospodarczego. Przebudowa ta winna być jednak dokonaną z naj-

CI, KTÓRZY PRACUJĄ NAD ROZBUDOWĄ NASZEGO PRZEMYSŁU i HANDLU



Alfred Siebeneichen
Nacz. Wydz. Handlu Wewnętrznego



St. Sokołowski
Nacz. Wydz. Administrac.-Prawnego



Inż. Kazimierz Bukowski
Dyrektor Salin Państwowych



Inż. Czesław Benedek
Nacz. Wydz. Wielkiego Przemysłu

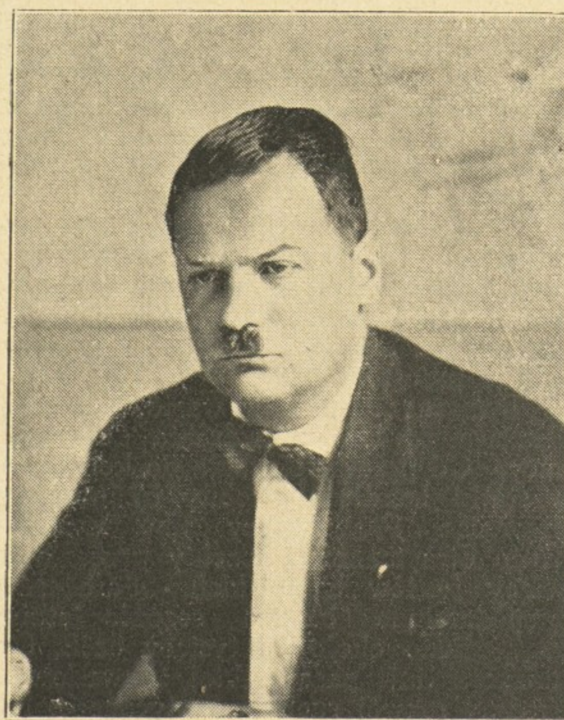
Fot. J. Malarski



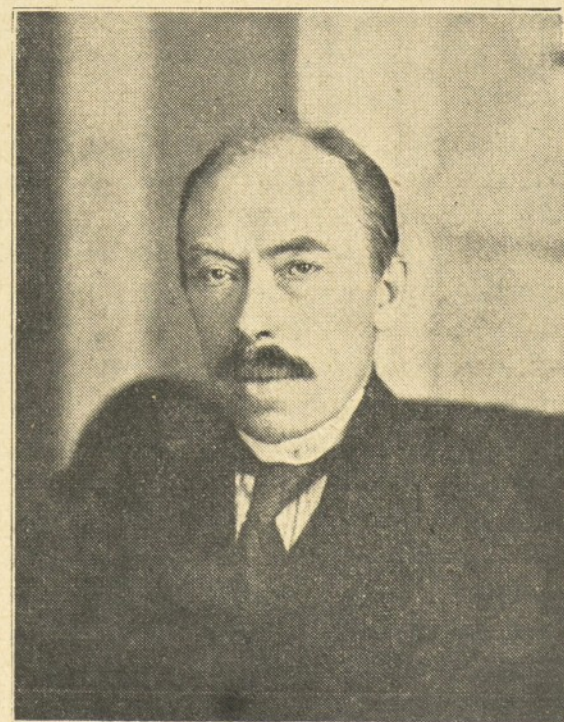
Władysław Gieysztor
Red. Tyg. „Przemysł i Handel"



Inż. Stanisław Arczyński,
Naczelnik Wydziała Ogólnego



Inż. Stanisław Łęgowski
Naczelnik Wydziału Portowego



Inż. Władysław Choroszewski
Naczelnik Wydziału Hutniczego

większą ostrożnością, aby nie odbiła się na życiu gospodarczem państwa. Wysiłki zaś zrównoważenia budżetu winny iść po linji najskrupulatniejszych oszczędności, nie zaś wzrostu norm podatkowych.

Dla sanacji i wytworzenia warunków pomyślnego rozwoju wewnętrznego handlu pożądaną jest dalsza czynność, mianowicie wytworzenie dobrego prawa handlowego, zapewnienie wykształcenia fachowego, wreszcie stworzenie i popieranie odpowiedniej reprezentacji zawodowych interesów w handlu.

Potrzeby fachowego wykształcenia dowodzić nie potrzeba. Sama rutyna techniczna nie wystarczy. Obok niej niezbędną jest także specjalna, fachowa nauka. Zadanie to spełniają już dziś dobrze postawione szkoły zawodowe, fachowa prasa, literatura, muzea handlowe, które atoli ze względu na swą szczupłą liczbę nie zaspakajają istotnych potrzeb organizmu gospodarczego. Konieczną jest tu inicjatywa tak ze strony społeczeństwa, jak i rządu, oraz jego autorytatywnej pomocy.

Reprezentacja interesów jest dziś przeważnie w rękach izb handlowych. Działalność ich objawia się głównie w zastępstwie zawodowych interesów wobec rządu, projektów ustaw, praktyk administracyjnych oraz w przedkładaniu sprawozdań o gospodarczem położeniu. Działalność ta powinna jednak wyjść poza to ciasne koło i z jednej strony na drodze samopomocy rozwijać siły zawodu, z drugiej zaś strony przyczyniać się do spełnienia roli, którą handel odegrać może, jako organizator produkcji, coby im nadało nietylko zawodowe, lecz także poważne i zasłużone ogólno - społeczne znaczenie.

Poruszyliśmy tu, ze względu na szczupłość miejsca, tylko w najogólniejszych zarysach i to niektóre kwestje w zadaniach polityki handlowej wewnętrznej, mające charakter aktualności i których pozytywne rozwiązanie może w znacznym stopniu przyczynić się do poprawy obecnego stanu tego ważnego elementu w organizmie każdego państwa, jakim jest handel wewnętrzny. Należy jednak zerwać z często wygłaszanym poglądem, wyrażającym się w ujęciu: „facile dictu, difficile factu" i wprowadzić go w czyn w sensie odwrotnym.

Eugenjusz Wcisło

Radca Ministerjalny Min. Przem i Handlu.

Żegluga Polska

Nieufność do korzystania z morza w ciągu długiego okresu dziejów naszych dominowała nad umysłowością polską. Pomimo to jednak jeszcze przed wojną nie brakowało polaków w marynarce wojskowej i handlowej państw zaborczych, wielu polaków budowało porty obce na różnych morzach, kończyło wydziały budowy okrętów na politechnikach, żeglowało pod obcą banderą. W wielkim organizmie życia na morzu nie było ani jednej niemal komórki, w którejby nie można było znaleźć śladów pracy polskiego nawigatora, konstruktora czy oficera. Jeden tylko kapitał polski stronił od lokaty w przedsiębiorstwach handlowych morskich i dlatego tradycje kupieckie morskie nie wykształciły się w Polsce dostatecznie.

Program morski powoli jednak kształtuje się w opinji publicznej.

Naprzód wykorzystanie Gdańska, jako organizacji dostępu do morza: port, ośrodek handlu morskiego, miejsce przeładowania towarów.

Z kolei budowa portu handlowego w Gdyni, postanowiona na skutek oczywistości, że Gdańsk, pomimo największej rozbudowy, nie wystarcza dla potrzeb polskiego obrotu handlowego.

Trzecim etapem myśli morskiej jest program rozbudowy rybactwa morskiego.

Czwartym jest przewóz towarów i pasażerów pod polską banderą.

Uruchomienie bandery handlowej nie było bynajmniej łatwem zagadnieniem. Kapitał stronił od przedsiębiorstw morskich, obawiając się konkurencji obcej, nie mając poparcia ani w kredycie bankowym, ani u władz. Kilka prób zorganizowania polskich przedsiębiorstw handlowych morskich nie udało się.

W roku 1926 utrwala się sp. akc. Wisła — Bałtyk, która zajmuje się eksportem węgla z Tczewa na własnym taborze.

W roku 1927 rząd zorganizował państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska" dla przewozu towarów i pasażerów. Przedsiębiorstwo to oczywiście nie zastąpi całkowicie prywatnej floty handlowej, natomiast w chwili obecnej już wykazało, że jest żywotną częścią programu morskiego: 1) daje praktykę prawdziwą dla nawigatorów i mechaników, wypuszczonych ze szkoły w Tczewie, 2) jest warsztatem uczciwej pracy dla kilkuset marynarzy, 3) daje materjał pracy i doświadczenia dla kapitału prywatnego, kiedy ten zechce się lokować w handlu morskim, 4) jest kanałem, przez który przelewa się obca waluta za frachty do polskiego organizmu gospodarczego, 5) jest organem samodzielnej polityki frachtowej polskiej, uniezależniającej nasz eksport i import od woli niemieckiego maklera.

Oczywiście nie trzeba się łudzić, że rozwiązano już zagadnienie handlu morskiego. Droga jest jeszcze daleka przed nami i przed społeczeństwem i drogę tę musimy przebyć, tak samo, jak przebywały ją inne narody.

Tymczasem jednak warto rzucić okiem wstecz dla sprawdzenia dokonanej pracy. Od połowy stycznia do końca lipca statki handlowe zrobiły 57 podróży, przewożąc 170 tysięcy ton towarów. Brutto otrzymano za frachty przeszło 58 tysięcy funtów angielskich. Pasażerów, w spóźnionym bardzo sezonie letnim, przewieziono około 70 tysięcy osób. Organizacja linji pasażerskiej spowodowała ogromny rozwój ruchu turystycznego. Nie należy jednak zapominać, że jest to dopiero początek i jeszcze wiele pracy i kapitału potrzeba, aby stanąć mocno.

Inż. J. Rummel

Tygodnik „Przemysł i Handel"

Publicystyka gospodarcza była jedną z tych dziedzin, w których po wojnie robotę trzeba było zaczynać od początku.

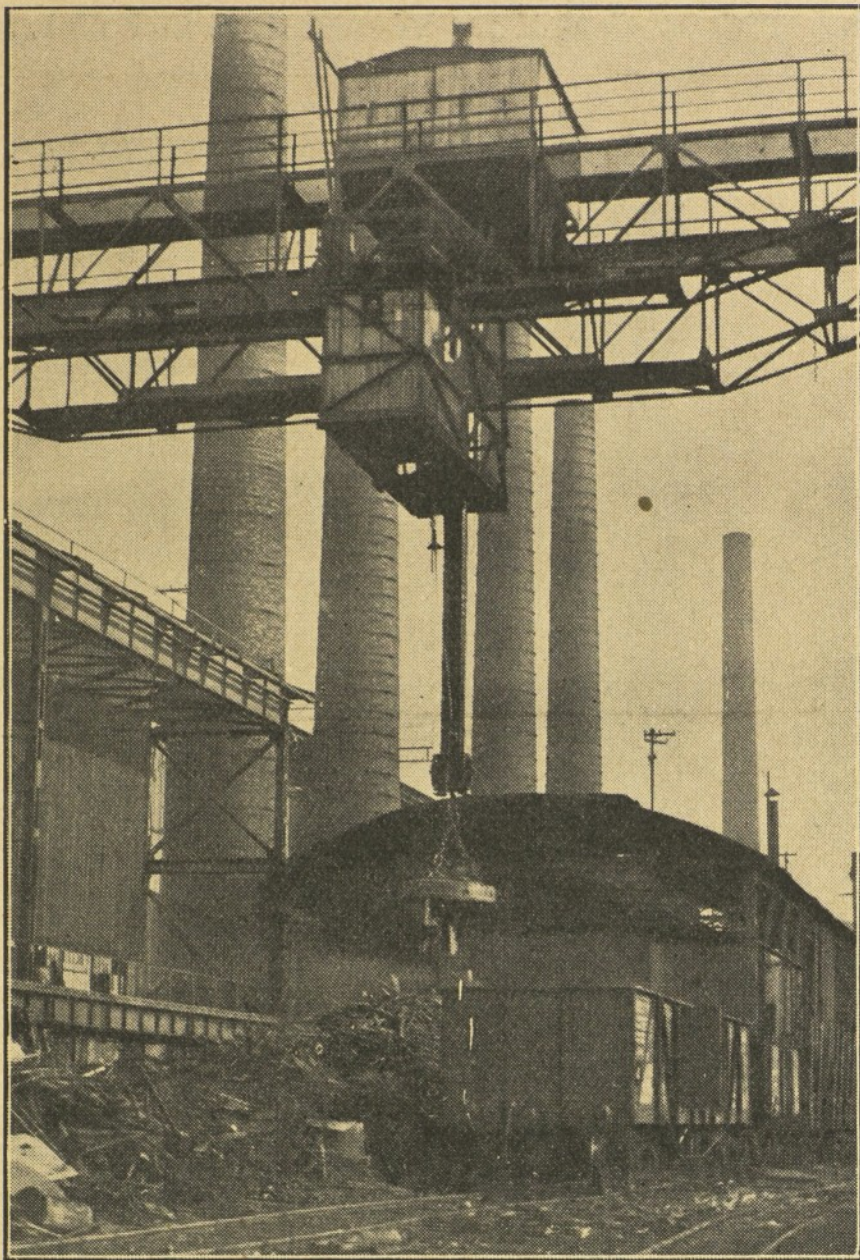
W połowie 1919 roku w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, z inicjatywy ówczesnego wiceministra, p. H. Strasburgera, podjęto przygotowania do utworzenia perjodycznego pisma ekonomicznego, które odzwierciadlałoby tendencje gospodarcze Rządu, a przedewszystkiem informowało, o pracy nad odbudową gospodarczą kraju.

Tak powstał tygodnik *„Przemysł i Handel"*, którego pierwszy numer wyszedł pod datą 1 stycznia 1920 r. Od tego czasu — z małą przerwą w połowie 1920 r., spowodowaną tem, że cały personel pisma stanął wówczas w szeregach walczących — wyszło ogółem około 360-ciu zeszytów czasopisma, tworząc 10 pokaźnych tomów. Jest to niewątpliwie najobszerniejsze dziś i najbardziej kompletne archiwum wiadomości gospodarczych o Polsce. Przy naszym braku książkowej literatury gospodarczej roczniki tygodnika *„Przemysł i Handel"* są pod wielu względami dla wielu studjujących jedynem źródłem informacji.

Przez ubiegłe 8 lat czasopismo zdołało rozwinąć się znakomicie: z niewielkiego pisemka w 1920 r., które wówczas znaczyło sobą pierwsze kroki polskiego piśmiennictwa gospodarczego, stał się dziś tygodnik *„Przemysł i Handel"* największem perjodycznem wydawnictwem gospodarczem w Polsce, stojącem w dodatku na poziomie najlepszych podobnych wydawnictw za granicą. Przez te lata zdołała się także wyrobić poczytność pisma, znikoma zupełnie na początku.

Tygodnik stale rozszerzał zakres swego działania: z organu Ministerstwa Przemysłu i Handlu stał się on dziś wspólnym organem wszystkich ministerstw gospodarczych; stopniowo mianowicie do udziału w redakcji pisma doszły: Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Rolnictwa, wkońcu Ministerstwo Komunikacji. Zakres pracy uległ rozszerzeniu jeszcze w jednym kierunku: przy Tygodniku zaczęły powstawać inne, pokrewne wydawnictwa, pozostające pod wspólną redakcją, a mianowicie: cykl wydawnictw taryfowo - celnych, w którym to zakresie Tygodnik wyrobił sobie zupełnie wyjątkową specjalność; dalej „Bibljoteka Ekonomiczna" Tygodnika, licząca dziś już około 30-tu pożytecznych tomów i tomików; następnie perjodyczne wydawnictwo raportów konsularnych; wreszcie od roku —miesięcznik propagandowy w języku angielskim *„The Polisch Economist"*, który zyskał sobie powszechnie szczególnie duże uznanie.

Stały rozwój wydawnictw tygodnika *„Przemysł i Handel"* oraz samego Tygodnika zawdzięczać należy m. in. temu, że praca ta od początku pozostaje pod tem samem niezmienionem kierownictwem, co nie jest u nas w Polsce zdarzeniem zbyt częstem. Redakcję naczelną czasopisma tworzą pp.: *Władysław Gieysztor* i *Czesław Peche*, z których pierwszy pracuje w wydawnictwie bez przerwy od dnia założenia, drugi zaś wszedł do Redakcji od początku 1921 r. Redakcję tygodnika stanowią pozatem redaktorzy działów specjalnych, mianowicie: finansowo-handlowego Dr. Leon Barański, rolniczego— Inż. Stefan Królikowski, komunikacyjnego — Prof. Józef Gieysztor, zagranicznego — P. Sydney Sadowski. Sekretarjat Redakcji spoczywa w ręku pp. Wacława Szuriga, Michała Kaczorowskiego oraz Stefana Michlewskiego („The Polish Economist").



Huta Pokoju Fot. Photo-Plat

Polski Komitet Normalizacyjny

Istniejący przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu „Polski Komitet Normalizacyjny" ma następujące zadania:

1) rozpatrywanie wniosków Ministerstw, organizacyj gospodarczych społecznych, instytucyj naukowych w sprawach ustalania ogólnych warunków technicznych i przepisów odbiorczych, mających obowiązywać przy dostawie przedmiotów, zamawianych przez instytucje rządowe;

2) rozpatrywanie wniosków Ministerstw, organizacyj gospodarczych, instytucyj naukowych w sprawie ustalenia warunków, jakim odpowiadać powinny materjały, używane do wyrobu rozmaitych przedmiotów, zamawianych przez instytucje rządowe, a także mających zastosowanie w przemyśle,

3) koordynowanie już zapoczątkowanej przez szereg fabryk i organizacyj działalności w kierunku normalizacji wytworów przemysłowych.

W skład Komitetu weszło: dziewięciu przedstawicieli Rządu, siedmiu przedstawicieli przemysłu, dwuch przedstawicieli zawodowych organizacyj społecznych i dziewięciu przedstawicieli instytucyj naukowych. Przewodniczącym został mianowany p. inż. Piotr Drzewiecki.

Obecna praca Komitetu wyraża się głównie w realizowaniu 3-go punktu programu i to w znaczeniu przewyższającem pierwotne zamierzenia. Komitet nietylko „koordynuje już zapoczątkowaną normalizację" — w istocie rzeczy on ją w całym szeregu bądź już wypracowanych i ogłoszonych norm sam zapoczątkował, bądź inicjuje w dalszym ciągu w postaci norm zaprojektowanych.

Normalizacja produkcji przemysłowej polega na ustaleniu cech wyrobów i służących do ich wytworzenia surowców. Ustalenie to należy rozumieć w znaczeniu jaknajszerszem, t. j., tak pod względem zewnętrznym, jak i wartości wewnętrznej, formy i kategorji form, wymiarów i stopnia ich dokładności i t. p. Osiągnięte tą drogą ustalenie cech ujednolica produkcję, ulepsza ją, umożliwia fabrykację masową, a w ten sposób wpływa na obniżenie kosztów produkcji.

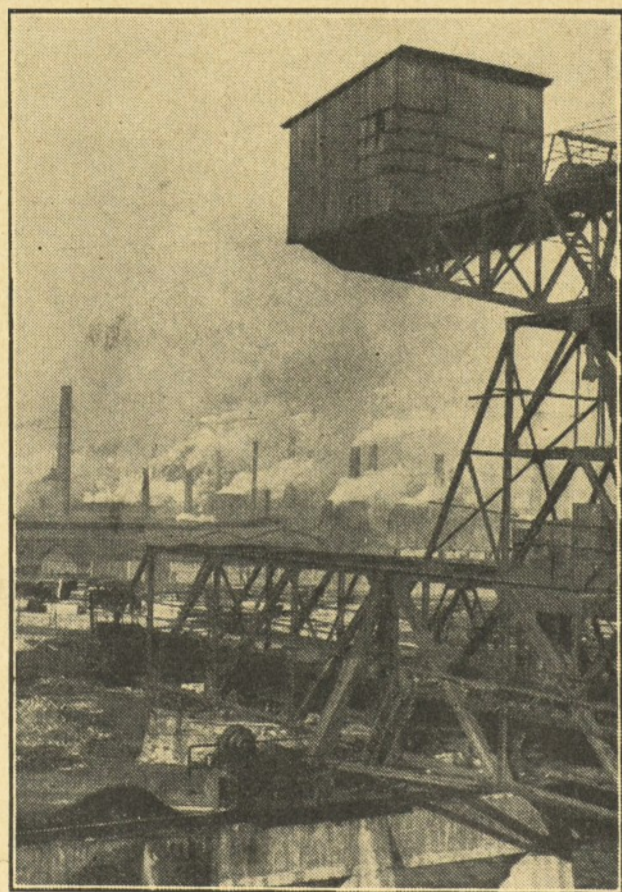
Organem wykonawczym Komitetu jest sekretarjat biura pod kierownictwem p. inż Prof. Antoniego Rogińskiego. Skromne z konieczności sumy budżetowe nie wystarczyłyby na pokrycie kosztów prac, prowadzonych na tak obszerną jak obecnie skalę. Z inicjatywy więc przewodniczącego Komitetu część kosztów pokrywana jest z funduszów prywatnych, wpływających bądź w postaci składek miesięcznych ze strony większych związków przemysłowych, bądź w postaci jednorazowych subsydjów ze strony dużych firm przemysłowych, wpłacanych za opracowanie normalizacji w danej gałęzi przemysłu, wreszcie w postaci dobrowolnie składanych kwot przez dostawców rządowych.

Do tej pory Komitet ogłosił i wydał 77 tablic normalizacyjnych, nie mówiąc o szeregu projektów norm, ogłoszonych w „Przeglądzie Technicznym". Około 57 prac znajduje się w toku.

Ponieważ w Polsce ciągle jeszcze brak dostatecznego zrozumienia korzyści, które daje normalizacja, stąd wyniknęła konieczność inicjatywy rządu w tym zakresie i jego pomocy, wówczas gdy na Zachodzie Komitety Normalizacyjne powstały z inicjatywy prywatnej, znajdują się w rękach stowarzyszeń społecznych i są w 75 — 90% utrzymywane przez przemysł. Oprócz Polski, jedynie w Japonji i Rosji Komitety Normalizacyjne zostały założone przez rząd.

Polski Komitet Normalizacyjny należy do Międzynarodowego Związku Normalizacyjnego („International Standards Association" w skróc. „I. S. A.") z siedzibą w Londynie.

W czasie obrad Międzynarodowej Konferencji w Genewie w maju r. b., w związku z ogólnem zagadnieniem racjonalizacji produkcji, sprawa normalizacji, jej celowość i skuteczność dla międzynarodowej wymiany i gospodarczego współżycia narodów były ze wszystkich stron zgodnie podkreślane. *Inż. J. D.*



Kopalnia. Pole Wschodnie. Widok na Hutę Królewską Fot. Photo-Plat

KATASTROFA POWODZI W MAŁOPOLSCE:



Zniszczony most nad Potokiem



Zalana ulica w Stryju



Stryj pod wodą



Wylew Tyśmienicy w Borysławiu. Dom podmyty przez wodę



Borysław: Nad Potokiem

WYLEW DOPŁYWÓW DNIESTRU I SANU



Okolice Przemyśla

Chyrów

Fot. Photo-Plat

„Europa zbiera siano”

Pod tym efektownym a tajemniczym tytułem Juljusz Kaden-Bandrowski wydał tom wspomnień z podróży na Zachód, którą odbył wespół z przyjacielem „futrzarzem” — samochodem. Takiego wypadku bowiem, ażeby literat polski, nawet najznakomitszy (Kaden - Bandrowski dziś przecież do tej kategorji należy) własnym automobilem mógł dalsze czynić wojaże, jeszcze nie było i zapewne rychło nie będzie.

Szczęśliwy, jeśli — bez uszczerbku godności — na cudzy wóz przysiąść się może. Czasy zaś takie nastały, że hrabiowie i książęta przestali żywiej interesować się literaturą i sztuką. Jedzie tedy jeden z najznakomitszych pisarzy polskich z „futrzarzem”, a dzięki temu ogół otrzymuje książkę, pełną wrażeń świeżych, indywidualnych i przez to właśnie zajmujących, że w nich, jak w zwierciadle, przegląda się dusza podróżnika... Każdą impresję, każde postrzeżenie, — każdą zadumę, która z tych impresji i postrzeżeń się rodzi, Kaden przerabia na literaturę, — dbały o kształt i barwę słowa, zapamiętały w swej sztuce pięknego pisania.

Wczesnym rankiem opuszcza Warszawę, mija Sochaczew, Łowicz, zatrzymuje się dopiero na granicy niemieckiej. W jakiemś małem miasteczku niemieckiem trafia na uroczystość nacjonalistyczną i na zupę rakową. Potem wizja Drezna, które jak „parawan kamienny” rozstawiło się nad rzeką, i Lipsk, wielkie centrum „futrzane”, wita go „uśmiechem handlu”, Wejmar — wspomnieniami wielkiego kolegi, pisarza nad pisarze, Goethego. Dalej starożytna Fulda niepokoi go nieznaną sławą, Gota, słynna z kalendarza i Frankfurt nad Menem, kolebka i stolica dynastji niemieckich Rotszyldów. Granica okupacji francuskiej, — Moguncja, — pierwsze miasteczko francuskie... I wreszcie Verdun, bohaterskie Verdun, miejsce piekielnych walk, wzgórza, na których rozgrywały się ostateczne zapasy światowych potencji, ginęły setki tysięcy ludzi, aż lazur nieba bladł ze zgrozy. Kaden zbyt bliski był wojny, by nie odczuć głęboko tragedji, która ten szmat ziemi zorała żelazem i przepoiła krwią. W literacie ocknął się poeta, — odrzucił troskę o kunszt wyrazu, przemówił słowami, nabrzmiałemi od wzruszenia... Posterunek Nr. 5, to najbardziej wymowna karta jego książki....

Inne wzruszenia, omotane jesienną melancholją, budzi w nim Paryż. Wspomnienia lat studenckich, bujnej, wiośnianej młodości, radość odnalezienia siebie dawnego w starych zaułkach: — słuchaj, to ja!.... Potem port nad Kanałem, olbrzym Londyn, oszałamiające ogromem British Museum, — i powrót do kraju, noc gwiazd pełna, noc w polskich niezmierzonych lasach, noc, której szumy są szumem wszystkich naszych myśli... Niedawno jeszcze, na pograniczu francusko-niemieckiem, Kaden szukał „Człowieka przyszłości”, człowieka bez nienawiści, zatem może i bez miłości; teraz radość go pogania, coraz bliższa, — więc naprzód koła, naprzód wszelki obrocie, naprzód dwa bystre światła wozu, promieniami po drodze strzygące!...

Ileż tu wina w powietrzu!...

Nasz tegoroczny dorobek piśmiennictwa podróżniczego jest względnie obfity. Ossendowski wydał dwa duże tomy, poświęcone Algieryi i Marokowi. Goetel — swoje wrażenia z Egiptu... „Europa zbiera siano” nic nie ma z niemi wspólnego. Dla Kadena zmiana miejsca i krajobrazu jest tylko pretekstem do wędrówek po zaułkach własnej duszy i własnego umysłu. Mało obchodzą go właściwie najcudniejsze nawet widoki: interesuje go głównie proces odczuwania tych wrażeń przez własną jaźń. Dla niego, wzorem Schopenhauera, a przedewszystkiem Berkeley'a, świat jest tylko wyobrażeniem, zajmuje go wyłącznie poprzez myśli i uczucia, które nieci. Właściwie, mógłby, jak Juljusz de Maistre, poprzestać na podróży po własnym pokoju: dorodna i niezawodna wyobraźnia dostarczyłaby mu zawsze wątku. Lecz lepiej, że wyjrzał na Zachód, że choć w zbyt pospiesznym wojażu mignęły mu przed oczyma inne kraje, inni ludzie, inne kultury. Czy niema więcej w Polsce futrzanych mecenasów literatury? Iluż to naszym młodszym pisarzom przydałoby się takie rozkoszne podróżowanie! Wagon kolejowy, to więzienie, to cela odosobniona, w której przewożą podróżnego, nie pozwalając mu zbliżyć się ani do natury, którą ledwo się widzi w okienku, ani do ludzi, którzy w tej przyrodzie żyją. Kolej żelazna jest martwa, samochód jest żywy, — rozkład kolejowy czyni podróż — mechaniczną, samochód pozostawia jej urok dowolności, kaprysu, dopuszcza współżycie z przebywanym krajem i ze spotykanymi ludźmi. Nowoczesny pisarz powinien jeździć tylko samochodem, i to najlepiej — własnym, — dopóki nie zacznie szybować — znacznie prędzej i ładniej — własnym samolotem. Chociażby dla tego tylko, aby wydobywać z głębin własnej jaźni te utajone myśli i uczucia, jak to uczynił Kaden - Bandrowski w ostatniej swojej książce.

Stefan Krzywoszewski

10-LECIE SĄDOWNICTWA POLSKIEGO W KALISZU



Grupa sędziów, notarjuszów i palestry Kaliskiej: I prokurator Jakób Glass II prezes Sądu Okręgowego p. Głowacki

Uroczysta procesja z udziałem ks. biskupów Sapiehy i Przeździeckiego.



Ks. biskup Przeździecki udziela błogosławieństwa papieskiego.

Wiga, Wiola, Cimba, Lelek

Zirytowałem się do łez ze śmiechu. Jestem feministą i nie lubię, gdy się tak lekceważąco traktuje kobiety grzeszne, a zwłaszcza, gdy cnotę kobiecą pokazuje się w postaci trywialnej kucharki. Kawecki rzucił w blask elektrycznej rampy całą furę młodych kobiet i zawołał: Słoma! A gdy na tej kupie rozwrzeszczała się niesmacznie ubrana baba, Kawecki omal nie zagrzmiał adoracyjnie: „Oto jest żona i matka!", ale zaraz się opamiętał i z wielką czcią wykrzyknął: „Oto jest furja domowego ogniska!" Uważam, że przesadził, że przeholował w odwadze: rzucił bowiem rękawicę całemu rodowi niewieściemu. Na jakiej poduszce, kochany kolego, złożysz skołataną głowę? Grzech niewieści i niewieścia cnota jednakowo cię odtrącą. Rozumiem: myślisz o rozkosznej samotności, ale... nie wytrzymasz. Drzwi twojej garsoniery pewnego zimnego wieczora cicho się otworzą i wejdzie ktoś miłosierny, aby zapalić ognisko rodzinne: wejdzie twoja furja. A jeżeli uciekniesz z plecakiem na ramionach, aby się włóczyć bez niczyjego towarzystwa, upajająco sam, sypiając przygodnie w miejscach mniej więcej gościnnych, obudzisz się pewnego razu z czupryną pełną słomy. Niema dla ciebie zbawienia za twoją wielką winę, za to, żeś w swojej podróży życiowej nie znalazł cnoty niewieściej o powabach grzechu.

Wiem, że Wiga, Wiola, Cimba i Lelek istnieją śród kobiet dzisiejszych w procencie zastraszającym, ale.. nigdyśmy się jeszcze nie uśmieli ich kosztem tak wesoło i tak pogardliwie, jak teraz na przedstawieniu „Fury słomy" w teatrze Małym. Mężczyzna bierze tu mściwy odwet za swoje łatwe „zwycięstwa" w alkowach, niedbale otwartych. Gdzie jesteście buduary przedwojenne, strzeżone jak fortece? gdzie jesteście wzruszenia pierwszego pocałunku na ustach, które pragną, lecz które długo się bronią? Wypadła szpilka z włosów, złota pachnąca fala ciężko spływa z głowy na ramiona. Podwinęła się sukienka, ujrzeliśmy kawałek łydki — kobieta spłonęła ze wstydu, mężczyzna poczerwieniał ze zdenerwowania. Kobiety kochały swoją cielesną i duchową tajemnicę, mężczyźni narażali życie dla pozyskania tej tajemnicy. Dzisiaj donżuan nie wyjmuje podstępnie szpilki z dumnej głowy niewieściej, aby sprowokować odurzający upadek włosów płowych czy ciemnych na swoje ręce, a sukienki dzisiejszej Desdemony tak bardzo są skrócone, że Sacha Guitry, nie purytanin przecież, rzekł w wagonie do swojej młodej sąsiadki, uchylając kapelusza: „Pozwoli pani, że zostanę w spodniach?" To też Klonowski, uwodziciel, przyjaciel domu, „ten trzeci", w sztuce Kaweckiego uczuwa, że mu się grunt usuwa pod nogami. Z postaci do niedawna niemoralnej przeistacza się niemal w poczciwca, w figurę dodatnią obyczajowo na tej powojennej furze słomy, gdzie kobiety tak niechlujnie uczucia zastąpiły przez... apetyty. Dawniej wydawało nam się, że uwodziciel rozbijał rodzinę, teraz — na „Furze słomy" — widzimy, że przyjaciel domu spajał rodzinę, cementował, czyli niejako uświęcał. Pewien mąż z końca dziewiętnastego wieku, gdy mu jego dawny kolega szkolny robił wyrzuty, że toleruje przyjaciela domu, odpowiedział nie bez zdziwienia w głosie:

— Ja panu Ferdynandowi zawdzięczam dobrą posadę, order, wygody, spokój domowy i nawet dzieci. Niedawno pojedynkował się za mnie i szczerze dba, abym się nigdy nie nudził, zaprasza mnie do teatru i przynosi mi książki. Jeżeli czasami posprzeczam się z żoną, która jest, zresztą, dla mnie, idealnie miła, odgadująca moje myśli i pragnienia, pan Ferdynand zawsze stoi po mojej stronie i prędko umie nas pogodzić. W razie nagłego wydatku nie potrzebuję szukać lichwiarza, pan Ferdynand służy mi pożyczką. Jeżeli żonę zdradzę, pan Ferdynand umie mnie zasłonić przed jej zazdrością. Powiedz, chłopie, gdzie ja na świecie znajdę drugiego człowieka tak mi bezgranicznie oddanego?

Czasy się jednak zmieniają. Kawecki utrzymuje, że przyjaciel domu jest dzisiaj szczątkowym organem rodziny, i sama rodzina w ogromnej ilości rodzin przestała istnieć. Świetny komedjopisarz doszedł do tych smutnych pewników, dokonawszy analitycznej obserwacji na tak niewinnym, zdawałoby się, fakcie obyczajowym, jak słomiane wdowieństwo żony i męża. Okazuje się niezbicie, że dzisiejsza żona „u wód" i mąż na urlopie są bardziej ze słomy, niż to żartobliwie dotąd przypuszczano. Nie ludzie, ale słoma! Nie charaktery, ale słoma! Ostatniorzędny materjał! Porównajcie Wigę, albo Wiolę, z „Niewierną" Bracca. Pani hrabina flirtuje, flirtuje odważnie, ma zuchwałość nawet wejść do jaskini lwa salonowego, tak jest pewna swej dumy, swej uczciwości, swojego honoru, szacunku, jaki ma dla samej siebie, tego szacunku, który ani przez chwilę nie mówi o sobie, ale przeciwnie, schowany w niewymownym i pięknie wyzywającym powabie pani hrabiny, niby w odurzających kwiatach, usiłuje zamaskować swoją obecność, a przecież onieśmiela uwodziciela i koniec końców paraliżuje go tylko przez to jedno, że naprawdę stanowi fundament tej wykwintnej duszy niewieściej. Flirt pani hrabiny jest zabawą urodzoną z gniewu: zawrzała, iż mógł ktoś pomyśleć o niej, jak o kobiecie do zdobycia! I pani hrabina daje bolesną nauczkę śmiałkowi. I mężowi, który nie ustrzegł się podejrzliwości. Tę czarowną postać niewieścią, w całej pełni przedwojenną, przypomniała nam właśnie na scenie teatru Narodowego p. Mieczysława Ćwiklińska, wzbudzając jednocześnie zachwyt dla bohaterki Bracca i dla swojej gry, mistrzowskiej wprost nieporównanie. Wigo - Wigulino, Cimbo, cała kobieco furo słomy, idź z donżuanem Klonowskim zobaczyć prawdziwą kobietę w „Niewiernej"! Czasie powojenny, jakżeś obrał kobiety z uroku! Kolego Zygmuncie, jakżeś nielitościwie a dowcipnie wywrócił na scenę tę nienawistną ci furę żywej słomy! Zaiste, dzisiejsze kobiety, śmiejąc się na tej nieokiełznanej komedji, wiele się nauczą od Wigi, Wioli, Cimby i Lelek. Nauczą się, jakiemi być nie trzeba. Nauczą się, że godność osobista jest ogromnym wdziękiem i że kobieta dostępna brzydsza jest, niż piegowata. Kto wie, czy najnowsza sztuka Kaweckiego, tak wybornie wyreżyserowana przez p. Węgierkę, nie będzie początkiem nowej mody w Polsce: mody bynajmniej nie długich włosów i sukien z trenami, ale mody mniejszej poufałości międzypłciowej na codzień. „Nowa Heloiza" Jean - Jacques'a rozwydrzone francuzki osiemnastego wieku wróciła obowiązkom rodzinnym; „Fura słomy" Kaweckiego może wróci kobiecości te polki, które przez bezceremonialną swobodę bycia stały się nieinteresującymi mężczyznami płci odmiennej.

Wacław Grubiński



TEATR MAŁY: „FURA SŁOMY", KOMEDJA W 3-ch AKTACH Z. KAWECKIEGO

Fot. St. Brzozowski



Wykonawcy ról głównych: P.p. Modrzewska, Kamińska, Maszyński i Grolicki

byłoby łatwo, gdyby z przywileju nie korzystali przy tej okazji figlarze, nie posiadający ani genjuszu, ani nawet talentu, lecz spekulujący na nizkie instynkty namiętności. Trzeba bowiem wyznać: napisanie dobrej i zajmującej sztuki o tendencjach moralnych i społecznych jest rzeczą nierównie trudniejszą, niż osiągnięcie powodzenia przez jaskrawe efekty kryminalistyczne lub erotyczne. Ameryka celuje w pierwszych, Francja w drugich. Piękny przykład, co może dokonać w tej mierze wielki talent, zostawił Żeromski. Jego „Przepióreczka", tak czysta pod względem moralnym, święciła *mimo to* istotny tryumf. „Mimo to", bo dyrektorzy teatrów, zarówno w Paryżu, jak w Warszawie, boją się sztuk moralnych. Nudne! Niestety! często mają słuszność!

Wśród autorów dramatycznych, zwłaszcza młodszego pokolenia, zarówno we Francji, jak u nas, moralność i tendencja społeczna budzą niechęć: braknie im wytworności, elegancji. Wydrwiwać cnotę, wyszydzać obyczajność, wstrząsać podstawami rodzinnego ogniska, — krótko mówiąc, — wyprzedzać życie, które jest w tym kierunku tak bujne, — oto zadania, godne współczesnego autora, — no, i zapewnione powodzenie; urok niesamowitej rewolucyjności.

I nic tu nie pomoże, — nawoływania, kazania, przestrogi, anatemy! Teatr jest interesem, przemyślny dyrektor będzie bronił swoich busseness'ów, będziemy świadkami jeszcze niejednego gwałcenia na scenie! Aż publiczności się to znudzi, i moda się odwróci,—aż zjawią się nowe talenty, rzetelne, głębokie, które przekonają publiczność, iż można tworzyć dzieła piękne i wielkie, nie wprowadzając do nich wiarołomstwa lub złodziejstwa, zboczeń seksualnych i kazirodztwa.

S.

Notatki teatralne

NAGRODA CNOTY

Przed paru laty znany pisarz dramatyczny, członek Akademji Francuskiej, Brieux wyznaczył pokaźną nagrodę (30 tys. franków, co dwa lata) za najlepszą sztukę sceniczną o tendencjach społecznych i moralnych. Akademja Francuska, wśród powodzi sztuk teatralnych, nie znalazła ani jednej, którejby można było przyznać tę nagrodę. Przed oczyma sędziów przesunęło się wiele utworów, nacechowanych niewątpliwym talentem. Nie było ani jednego, któryby odpowiadał klauzuli, postawionej przez autora „Czerwonej togi": nie znaleziono ani jednej sztuki o tendencjach społecznych i moralnych!

Fakt ten nawet w dowcipkującej i wszystko „na wesoło" biorącej prasie paryskiej wywołał pewną konsternację. Ten i ów Mr. Prudhomme pyta z niepokojem: — *Ou allons - nous?* Bo teatr — jeśli nawet nie jest, jak chciano kiedyś, wychowawcą — wywiera niewątpliwie znaczny wpływ na umysłowość szerokich warstw. I teatr nie może być „nijaki". Jeśli braknie mu dodatnich cech społecznych i moralnych, z pewnością, w znacznej ilości wypadków, będzie antyspołecznym i niemoralnym. Zwolennicy czystej sztuki powiedzą: wszystko jedno, jaka jest wartość moralna czy społeczna danego dzieła, byle było ono artystyczne, piękne. To są jednak słowa... Tych artystycznych, pięknych dzieł, wynoszących się rozpędem genjuszu czy choćby talentu ponad zwykłe normy życia — jest liczba znikoma. Wyjątek dla nich uczynić

NOWA SZTUKA EUGENJUSZA O'NEILL'A

Amerykańska prasa wysoko podnosi wartość nowej sztuki znanego dramaturga Eugenjusza O.Neill'a p. t. „Dziwne Interludjum" (Strange Interlude). Pisarz ten ceniony jest i na scenach europejskich. Dużym sukcesem cieszyły się jego komedje: „Emperor Joner", „Miljony Marka" i „Śmiejący się Łazarz".

„Dziwne Interludjum" ma być zwycięską próbą nowej techniki dramatycznej: jest to sprytnie wyzyskana umiejętność opowiadania z właściwą dramaturgją. Sztuka ta zawiera dziewięć aktów. Realizacja jej teatralna trwa prawie tak długo, jak Shaw'owska epopeja teatralna „Z powrotem do Matuzalema". Przedstawienie zaczyna się o godzinie 6-ej po poł. i kończy się o 1-ej po północy. Amerykanie lubią wszelkiego rodzaju ekscentryczności. Możliwe, iż i ten czynnik wpływa na powodzenie. O'Neill daje przytem współobywatelom swoim wiele

zbawiennych rad w tonie miłego cynizmu. „The American Mercury", poczytne pismo z drugiej strony Atlantyku, informując o tym nowym sukcesie E. O'Neill'a, oświadcza:

„Dziwne Interludjum" jest najwspanialszem dziełem dramatycznem obecnej epoki i najznakomitszym utworem, jaki kiedykolwiek wystawił teatr amerykański".

Opinja ta zostanie zapewne niebawem skorygowana przez próbę jakiejś sceny europejskiej. Wiemy przecież, jakiemi środkami rozporządza reklama w kraju Yankesów.

NOWA WERSJA O PUTYFARZE

W londyńskim teatrze Globe duże powodzenie kasowe osiągnęła sztuka Edgara Middletona p. t. „Pani Putyfara". Wiele do zainteresowania przyczyniły się protesty kół purytańskich. Uznano tę sztukę za niemoralną. Zwracano się nawet do lorda Chamberlaina, najwyższego cenzora teatralnego, by rozkazał zdjąć tę sztukę z afisza. Decyzja lorda cenzora jeszcze nie została wydana. Kasa teatru Globe jest w oblężeniu. W prasie ukazują się liczne listy: naogół jednak bronią sztukę Middletona a to z tego względu, że temat został zaczerpnięty z.... Biblji. Rzeczywiście istnieje pewna analogja między biblijną Putyfarą a żoną starego lorda, młodziutką i dorodną, pragnącą uwieść szofera. Finał jest czysto londyński. Szofer staje przed sądem za rzekomą napaść na dostojną małżonkę lorda. Nie chciał palić jej papierosów, odmówił wypicia cooktailu, nie chciał zrozumieć... intencji swojej pani, nawet gdy zemdlała. Przewód sądowy wykazuje jego... niewinność.

Na premierze „Pani Putyfara" wywołała kilkakrotnie oburzenie wśród publiczności. Musiano nawet przerywać przedstawienie. Obecnie londyńczycy słuchają tej sztuki z dziwnem nabożeństwem: „Pani Putyfara" uchodzi za owoc zakazany....

SLUB ZNAKOMITEGO LITERATA





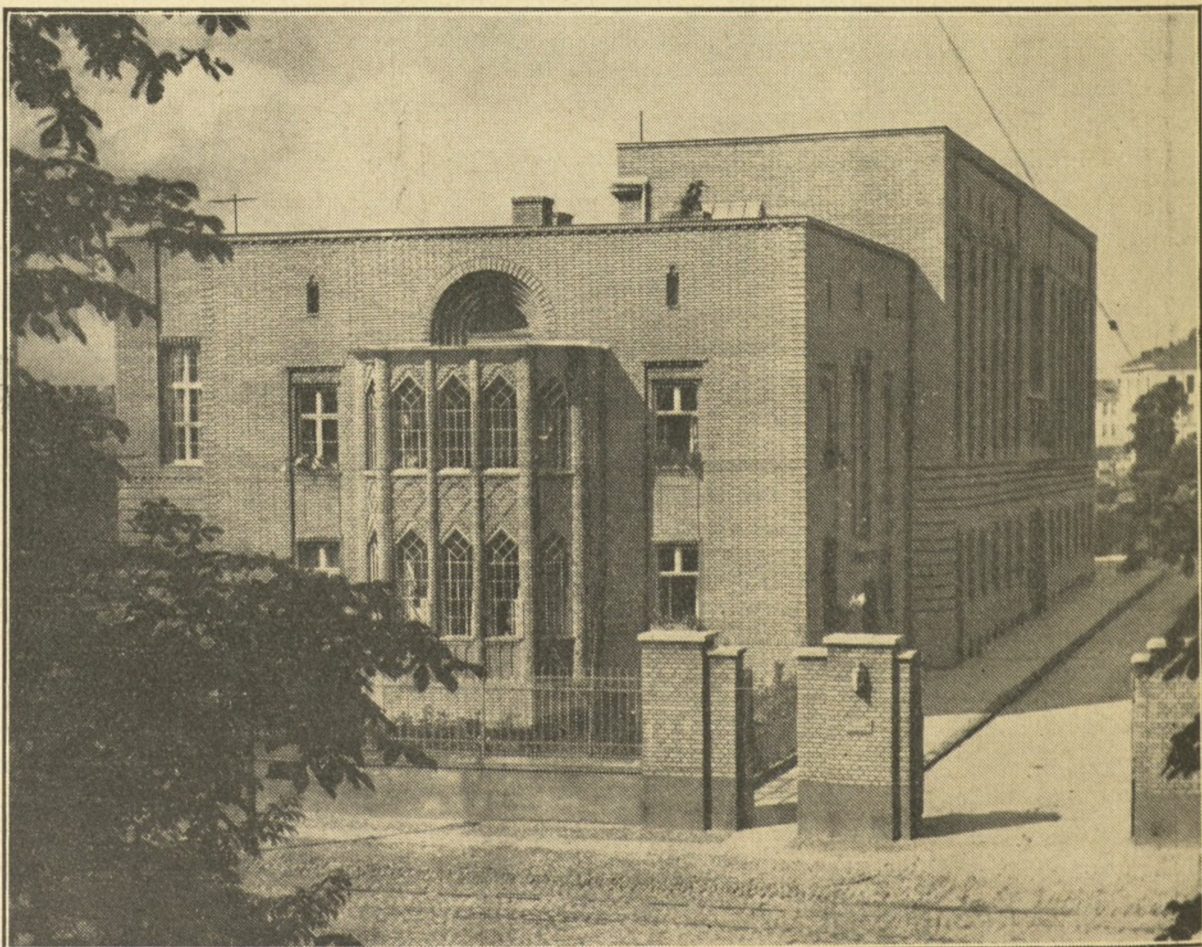
Dnia 1 września r b. w kościele parafialnym w Zakopanem odbył się ślub naszego kolegi redakcyjnego, znakomitego beletrysty i feljetonisty, Kornela Makuszyńskiego z p. Janiną Gluzińską, córką znanego profesora medycyny, śpiewaczką estradową. Redakcja „Świata" składa nowozaślubionej parze serdeczne życzenia

TURNIEJ TENISOWY

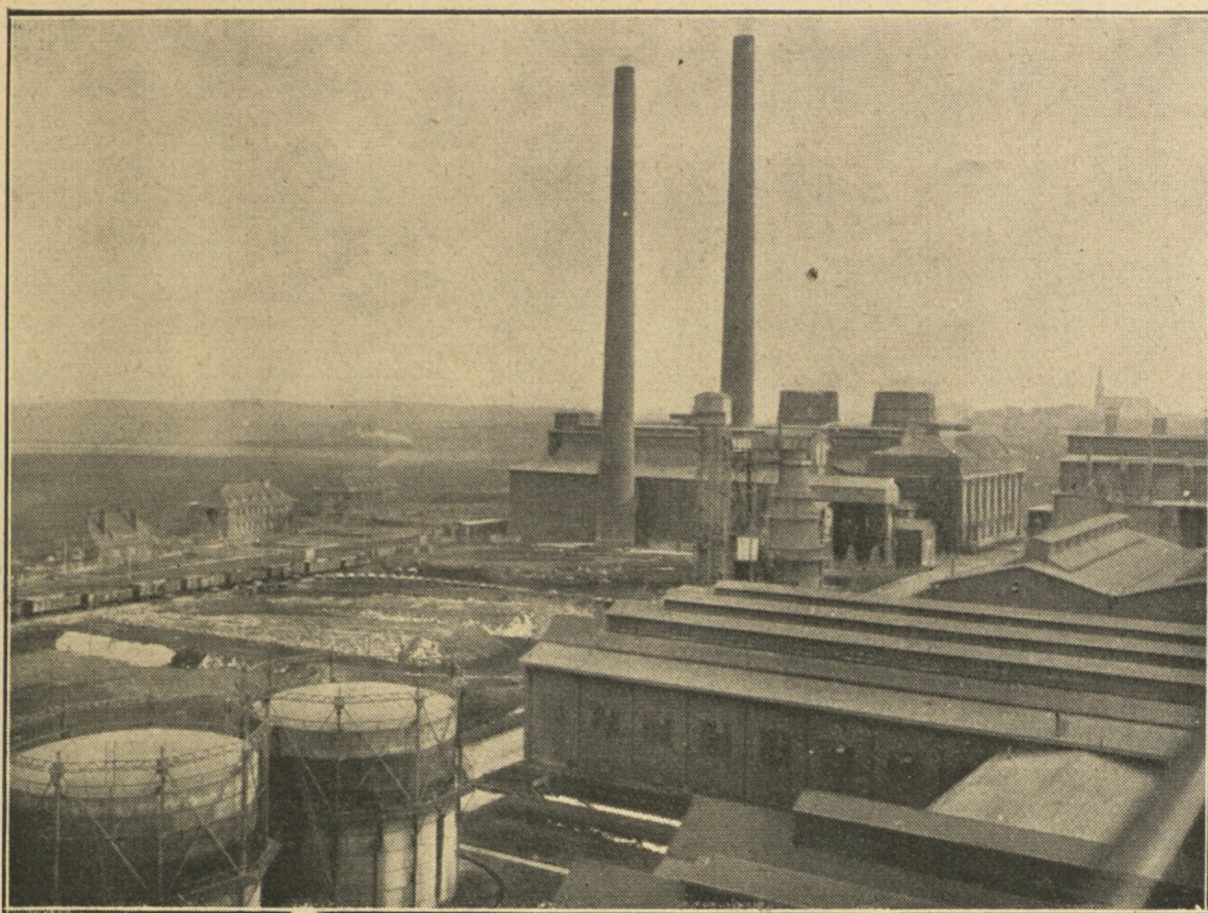


Wiera Rychter, zwyciężyła w turnieju tenisowym W. K. S. w Warszawie

OTWARCIE INSTYTUTU AERODYNAMICZNEGO W WARSZAWIE



Wykończony obecnie piękny gmach Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie, został uroczyście otwarty w d. 4 b. m.



Ogólny widok fabryki

NAWOZY AZOTOWE

Przemysł azotowy, jeden z tych przemysłów, które zaczęły się specjalnie rozwijać w dobie powojennej, posiada dla państwa niezmiernie doniosłe znaczenie. Dostarcza on w różnych postaciach azotu dla celów rolniczych, co zwłaszcza w kraju tak jak Polska rolniczym jest szczególnie ważnem, jednocześnie zaś dostarcza nawozów do produkcji rozmaitych materjałów wybuchowych, służy więc wybitnie celom obrony państwowej.

Do r. 1922 nie posiadała Polska fabryki, produkującej związki azotowe na szerszą skalę i dopiero z chwilą objęcia Górnego Śląska, odziedziczył Rząd Polski po Niemcach wielką fabrykę w Chorzowie, zbudowaną w r. 1915 i wyposażoną we wszystkie nowoczesne urządzenia.

Utrzymanie tej fabryki w duchu i doprowadzenie jej do tego rozwoju, w jakim się dzisiaj znajduje, będzie zawsze chlubną kartą w dziejach polskiego przemysłu. Zmuszeni do oddania tego warsztatu pracy, niemcy uczynili wszystko, by utrudnić dalszą eksploatację, ogołocili przedsiębiorstwo z wszytskich prawie inżynierów, majstrów, a nawet częściowo i robotników. I tu niezapomniane pozostaną zasługi pierwszego Generalnego Dyrektora, Prof. Ignacego Mościckiego, obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który całą swą ogromną wiedzę poświęcił uratowaniu dla kraju tej tak ważnej dla nas placówki.

Pod wodzą prof. J. Mościckiego stanęła do pracy armja uzdolnionych pracowników, która nietylko w ciągu niewielu miesięcy doprowadziła produkcję do niemieckiej normy, ale po paru latach bardzo poważnie ją zwiększyła. Gdy w r. 1921 za niemieckiej administracji produkcja azotniaku wynosiła 74.300 ton, administracja polska doprowadziła ją w r. 1925 do 84.700 ton, a w roku następnym do 117.000 ton. Równocześnie dokończono budowy odziałów technicznych, wytwarzających kwas azotowy, i saletrę amonową, mogącą doskonale zastąpić saletrę chilijską (produkcja jej wzrosła szybko z 1000 ton w r. 1925 na 12.400 ton w r. 1926).

Rozbudowa oddziałów wpłynęła bardzo korzystnie na polski bilans handlowy, zmniejszając dowóz saletry chilijskiej na sumę przeszło 14 miljonów złotych i import niestężonego kwasu azotowego z 3,026 ton w r. 1924 na 1.919 ton w r. 1925.

Pomyślne te rezultaty nie osłabiły energji, z jaką przeprowadzono szereg prób i doświadczeń w laboratorjum i oddziałach fabrycznych celem wynalezienia możliwości najekonomiczniejszych metod produkcji. I rzeczywiście, zawdzięczając wprowadzonym przez polskich już inżynierów ulepszeniom, zwiększono produkcję pieca karbidowego w ciągu doby z 56,5 ton w roku 1923 na 70,6 w roku 1926.

Obok trudności, technicznych, musiano zwalczać jeszcze inną trudność, mianowicie uprzedzenia polskiego rolnika do stosowania nowego produktu. Trzeba było czasu i wytężonej propagandy, by przekonać szerszy ogół o korzyściach, wynikających ze stosowania azotniaku przy uprawie roli. Ale i ta praca dała pomyślne wyniki, sprzedaż zwiększała się z roku na rok i z 32,740 ton w r. 1924 doszła w r. ub. do 97.389 ton.

Wobec wzrastającego zapotrzebowania Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie zwiększała swą wytwórczość i dziś doprowadziła ją do 150% maksymalnej produkcji z czasów niemieckich, stając w granic wydajności swych urządzeń. Zapotrzebowanie nawozów wzrastało jednak szybciej, tak że w sezonie wiosennym 1926/27 mimo zwiększonej produkcji, i mimo ograniczenia do minimum sprzedaży zagranicznej, zabrakło polskiemu rolnictwu co najmniej 15 do 20 tysięcy ton nawozów a w szczególności azotniaku. Przemysł azotowy stanął wobec konieczności znalezienia nowych dróg dla zaspokojenia ptrzeb rolnictwa, które rozszerzały się na coraz nowe połacie kraju.

Konieczność tę zrozumiała Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie i dążąc jednocześnie do dostarczenia rolnictwu możliwie najtaniej potrzebnych im nawozów, opracowuje już dziś szczegółowe plany dalszej rozbudowy fabryki, opierając je na najnowszych metodach, by zapobiedz w ten sposób wzrastającemu brakowi nawozów azotowych w Polsce.



Przez przyłączenie G. Śląska do Polski, Państwo Polskie przejęło na własność pruską górniczą własność fiskalną. Powierzchnia terenów węglowych przypadłych Państwu Polskiemu wynosi 35.320 ha., a zapas pokładów równa się mniej więcej 9 miljardom tonn. Byłą własność fiskalną, kopalnie węgla wraz z terenami obejmującemi 6.300 ha. Państwo Polskie wydzierżawiło Towarzystwu: „Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku Spółka Akcyjna, Spółka Dzierżawna w Królewskiej Hucie", w skróceniu zwaną „Skarbofermem".

Wydobycie wymienionych kopalń wynosi średnio jedną dziesiątą ogólnej produkcji Województwa Śląskiego; Kopalnie Skarbowe zatrudniają 7.700 robotników i 750 urzędników.

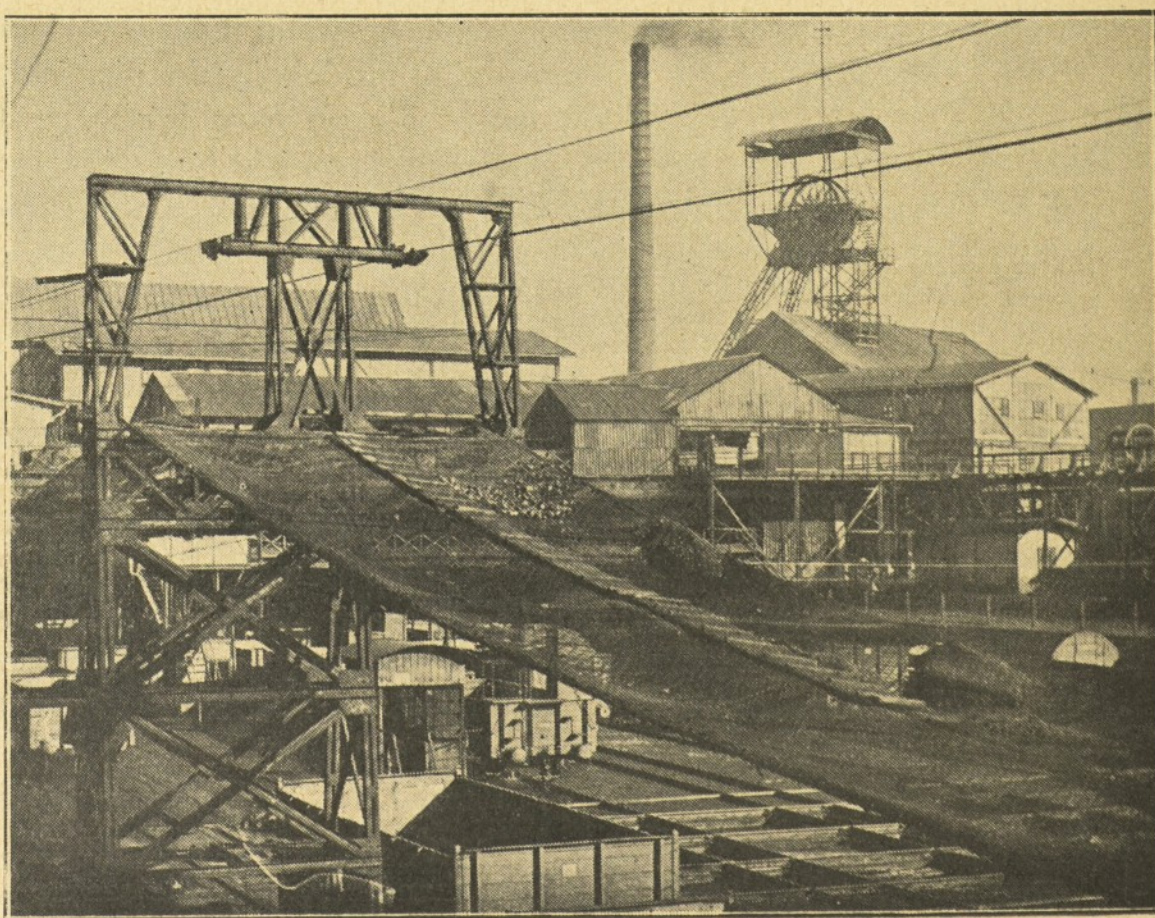
Prowadzące eksploatację kopalń Towarzystwo Akcyjne jest przedsiębiorstwem mieszanem o kapitałach polsko - francuskich. Mianowicie, na podsawie umowy specjalnej między Rządem Polskim i francuskim utworzone zostało w roku 1922 Towarzystwo Akcyjne, w którem 50% kapitału objął bezpośrednio Rząd Polski, zaś drugie 50% — grupa prywatna francuska. Towarzystwo to, które otrzymało podaną wyżej nazwę, objęło w dzierżawę na przeciąg lat 36 wszystkie należące do Rządu kopalnie węgla na Górnym Śląsku.

Wydobywanie węgla odbywa się obecnie na trzech kopalniach, a mianowicie: w Królewskiej Hucie, Bieleszowicach i Knurowie.

Kopalnia „Król" w Królewskiej Hucie jest jedną z najstarszych na Górnym Śląsku, składa się ona z 4-ch jednostek kopalnianych i jest największym kompleksem tego rodzaju w Polsce.

Przy kopalniach w Knurowie egzystuje największa na Śląsku koksownia posiadająca 240 pieców koksowych, z których czynnych 119, w przebudowie 60; jak również całkowitą instalację do destylacji produktów ubocznych. Koksownia Spółka Dzierżawna wykańcza obecnie w Knurowie montaż fabryki syntetycznego siarczanu amonu, która będzie pracowała na wodorze z pieców koksowych. Fabryka ma zacząć działać już w lecie r. b. i produkować na początek 10 t. siarczanu dziennie.

Węgiel z Kopalń Skarbowych, zgodnie z klasyfikacją konwencji węglowej, należy do najwyższej klasy węgli polskich. Dzięki rozległości swej koncesji Kopalnie Skarbowe mają obszerną skalę produkcji pod względem gatunków węgla i dostarczają swe produkty



Kopalnia Skarbofermu, Pole wschodnie

do wszystkich zagłębi przemysłu i na opał domowy.

Koks wytwarzany w koksowni Knurowskiej używany jest do Wielkich Pieców i do centralnego ogrzewania.

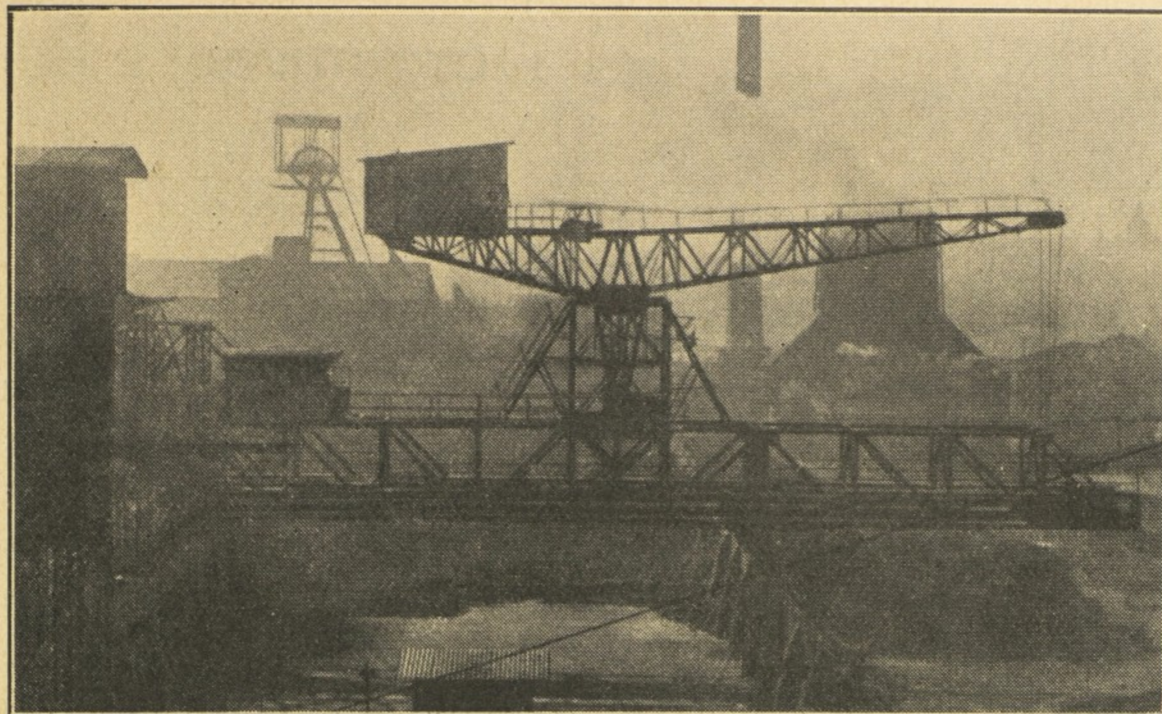
Wydobycie w r. 1926 wynosiło 2.384.376 tonn: z czego wysłano do Polski 868.493 tonn, resztę na eksport do 16 krajów europejskich.

Przez porty Gdynię i Gdańsk wysłano 379.635 tonn.

Robotnicy i urzędnicy Kopalń Skarbowych zajmują przeważnie mieszkania służbowe.

Dbając o rozwój umysłowv personelu, urządziło Towarzystwo na poszczególnych kopalniach bibljoteki. Szczególną uwagę Zarząd Kopalń zwraca na szkolnictwo i wychowanie. W tym celu utrzymuje przedwstępną szkołę górniczą, ochronki i przytułki dla niemowląt.

KOPALNIA SKARBOFERMU.



Pole wschodnie

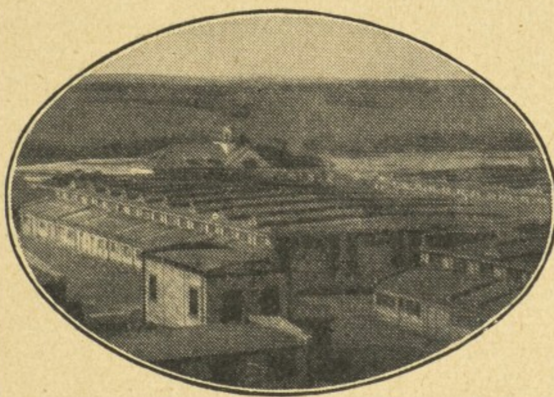
Ne cele popierania sportu, muzyki i śpiewu między załogą udziela Towarzystwo znacznych zapomóg.

STARACHOWICE

Dzieje Starachowic sięgają pierwszej połowy XIV wieku, kiedy biskup Krakowski Jan Grot zezwolił na budowę Kuźnicy nad sadzawką w Iłży. W dziełach Długosza znajdujemy wzmianki o uprzemysłowieniu tych terenów, które należą obecnie do Towarzystwa Starachowickich Zakładów Górniczych. Potem za czasów Stanisława Augusta największa ilość zakładów przemysłowych skupia się w powiatach Radomskim i Opoczyńskim, a w r. 1789 cystersi wąchoccy zakładają wielki piec w Starachowicach. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego — rozwój hutnictwa robi dalsze postępy, przy wydatnej pomocy ówczesnego Banku Polskiego powstaje około r. 1836 Huta Żelazna.

Aż do r. 1870 Huta Starachowicka wraz z pudlingarnią w Michałowie, fryszerką w Brodach i walcownią w Nietulisku jest własnością rządu, poczem przechodzi na własność spółki kapitalistów, która przekształca się w r. 1875 na Towarzystwo Akcyjne, istniejące po dzień dzisiejszy.

Starachowice są terenem, niezwykle bogato wyposażonem przez przyrodę. Lasy tutejsze obejmują przestrzeń 23.067 ha drzewostanu sosnowo - dębowego, w dużej części (30%) starodrzewu, racjonalnie eksploatowanego przy pomocy tartaku z własną bocznicą kolejową.



Ogólny widok

Na całej przestrzeni dóbr pod lasem znajdują się kopalnie rud żelaznych, dostarczające rudę ilastą (zyderyt) i brunatną o zawartości żelaza w stanie surowym od 30 — 48%%. Zbadane dokładniej pokłady rozciągają się na przestrzeni około 39 miljonów mtr. kw. z zapasem rudy około 8 miljonów tonn. Wedle przewidywań geologów, ogólna przestrzeń rudonośnych złóż przekracza 140 miljonów metrów kwadr.

Oprócz rudy żelaznej znajdują się tu również kopalnie wapienne i glinki oraz kamieniołomy.

Towarzystwo Starachowickie, chcąc zastosować się do nowostworzonych warunków, przystępuje obecnie do modernizacji Huty Żelaznej, aby móc sprostać konkurencji innych fabryk w Polsce, posiadających lepsze i bardziej sprawnie działające walcownie.

W dziale przemysłowo - technicznym nastąpił w Starachowicach w okresie powojennym zwrot zasadniczy, gdyż przystąpiono do stworzenia warsztatów mechanicznych, celem zaspokojenia potrzeb władz wojskowych. Rozwijając stopniowo przemysł żelazny uszlachetniony, będą Starachowice w możności prowadzić równolegle fabrykację nietylko amunicji, ale i wyrób dział różnego gatunku.

Oprócz działu fabrykacji sprzętu wojennego, opierają Starachowice swoją działalność na produkcji przedmiotów ogólnego użytku, a tani surowiec odlewniczy pozwala im z łatwością konkurować przy wyrobie rur, pieców i t. d.

Dla wykorzystania dużych zapasów pniaków drzewnych przystąpiono do fabrykacji kalafonji i terpentyny.

Kapitał zakładowy po przewalutowaniu dawnych emisji oraz po dołączeniu emisji nowowypuszczonych wynosi obecnie zł. 26.400.000 i składa się z akcji po zł. 50 nominalnej wartości.

Cel i organizacja budowy

Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Tarnowie

Względy natury gospodarczej głównie wzmożenie produkcji rolnej doprowadziły Rząd do decyzji budowy drugiej Fabryki Związków Azotowych pod Tarnowem, której wielkość została określona jako wypadkowa potrzeb rolnictwa, kalkulacyjnych podstaw handlowych, oraz możliwości finansowych budżetu Państwa.

Na określenie prawdziwych potrzeb rolnictwa w dziedzinie związków azotowych wpłynęło następujące rozumowanie teoretyczne:

Całość gruntów ornych w Polsce wynosi 17.966.000 ha.

gdyby wszystkie grunty zostały nawiezione z przedwojenną intensywnością Poznańskiego potrzebaby N_2 226.613 ton czyli 20%-owych nawozów 1.133.065 ton

Gdyby całość gruntów została nawieziona zupełnie racjonalnie t. j. 35 klg./ha — okopowe, zaś 25 kg/ha kłosowe, to prawdziwe zapotrzebowanie wyniosłoby N_2 383.000 ton t. j. nawozów 20% - wych ca 2.000.000 ton.

Cyfry te są naturalnie idealne, wskazują jednak na to, że zapotrzebowanie anwozów azotowych w Polsce będzie rosło długo i początkowo prawdopodobnie szybko.

Jako dowód braku nawozów azotowych w kraju służy fakt, że w latach od 1925 — 1926 sprowadzono do Polski około 80.000 ton nawozów w cenie od 10 — 25% droższych niż ceny chorzowskie.

Pełne znaczenie projektowanej fabryki tarnowskiej dla bilansu handlowego Państwa i dla jego równowagi gospodarczej uwypukla się dopiero wtedy, kiedy się rozważy, że nawozy azotowe są tym czynnikiem, które najbardziej się przyczyniają do zwyżki plonów rolniczych, jak to wynika chociażby z oficjalnych danych Wydziału Naukowo - Doświadczalnego Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Badania przeprowadzone w dziedzinie kalkulacyjnych podstaw handlowych przedsiębiorstwa dały wyniki bardzo korzystne, w czem nie najmniejszą rolę odegrała znakomita obecnie konjunktura światowa dla produktów azotowych.

Szczęśliwa konjunktura handlowa Państwa w latach ostatnich stała się powodem udzielenia przedsiębiorstwu dotacyj potrzebnych do przeprowadzenia planów budowy w granicach prawdziwych, a koniecznych potrzeb fabryki.

Badania natury technicznej i handlowej nad planami i kosztorysem przyszłej fabryki ustaliły jako punkt wyjścia produkcję pierwszego okresu fabrykacyjnego — 60 ton amoniaku dziennie, co się równa produkcji ca 17.000 ton azotu rocznie.

W skład ogólnego planu fabryki wchodzi — po dokładnem zbadaniu wszystkich możliwych założeń technicznych i handlowych — własna elektrownia, oddziały do wytwarzania wodoru, azotu, amoniaku w drodze syntetycznej, kwasu azotowego, oraz azotanowych i amonowych soli, jako produktów ostatecznych dla celów rolnictwa. Ponadto należą do planu ogólnego instalacje pomocnicze wszelkiego rodzaju, środki komunikacyjne, wodociągi, kanalizacje i t. d.

Budowa wymienionego kompleksu fabrycznego przeprowadzona jest po takiej linji, która pozwoli na stopniowe powiększanie objektu w miarę potrzeb gospodarczych i handlowych.

Realizacja planu fabryki na miejscu w Tarnowie przedstawia się w sposób następujący:

Przeprowadzono budowę odgałęzienia i torów kolejowych, które pozwalają na wyładowywanie towarów na terenach fabryki, oraz przywożenie i odwożenie robotników.

Założono prowizoryczne biura, mieszkania urzędnicze i kasyno urzędnicze na jednym z folwarków, drugi folwark oddano wyłącznie gospodarstwu rolnemu.

Przebito na terenie fabrycznym główne drogi, które są na wykończeniu.

Zbudowano prowizoryczne magazyny i biura.

Wykończono budowę, względnie wygotowano plany właściwej fabryki, 3-ch domów robotniczych (z tych 1 na 20 rodzin)),) oraz około 10-ciu domów urzędniczych.

Całokształt budowy zorganizowany jest w ten sposób, aby umożliwić rozpoczęcie produkcji w połowie 1929 r.

POLSKIE SALINY PAŃSTWOWE

Państwo Polskie posiada wśród innych przyrodzonych bogactw tak ogromne naturalne zapasy soli, że bez przesady nazwać można Polskę „krajem soli". Złoża soli znajdujemy na całym obszarze kraju w postaci pokładów soli kamiennej, iłów solonośnych oraz naturalnwch źródeł solankowych. Najbogatsze złoża spotykamy w Poznańskiem (Inowrocław, Góra, Wapno, Szubin), gdzie znajdują się jednolite słupy solne, obliczane na miljardy ton. Złoża te, odkryte od 50 lat są obecnie intensywnie eksploatowane. Na Górnym Śląsku sól występuje w postaci 25 m. grubego pokładu, a zapas jej, dotąd całkowicie niewyzyskany, wynosi około 2 miljardów ton. Małopolskie pokłady soli kamiennej w okolicach Wieliczki i Bochni, eksploatowane od zamierzchłych czasów, dosięgają również przeszło 2 miljardów ton. Najbiedniejszą w sól jest b. Kongresówka, gdzie napotykamy tylko solanki naturalne, przeważnie w okolicach Ciechocinka.

Dzięki tym naturalnym zasobom, przemysł solny w Polsce rozwinął się na ogromną skalę. Reprezentuje go 16 zakładów salinarnych, a mianowicie: 3 kopalnie soli: w Wieliczce, Bochni i Wapnie, 11 warzelń soli — w Inowrocławiu, Ciechocinku, we wschodniej Małopolsce: w Lacku, Drohobyczu, Stebniku, Bolechowie, Dolinie, Kałuszu, Łanczynie, Kosowie, — oraz w Wieliczce i 2 eksploatacje solanki w Baryczu pod Wieliczką i Solnie pod Inowrocławiem. Z tych zakładów — 13 jest własnością państwową, natomiast 3, a to kopalnia w Wapnie i wymienione wyżej eksploatacje solanki, są prywatną własnością Zakładów „Solvay' w Polsce. Z salin państwowych — warzelnie w Kałuszu i Stebniku są w dzierżawie Akc. Tow. Eksploatacji Soli Potasowych.

Największym z zakładów salinowych państwowych jest Wieliczka, największa w Polsce kopalnia soli kamiennej, oraz jedyna w Polsce warzelnia systemu próżniowego. Posiada ona 9 szybów o głębokości do 300 mtr., długość chodników przenosi 100 klm. Praca w kopalni odbywa się mechanicznie za pomocą specjalnych maszyn wrębowych i młotków poruszanych sprężonem powietrzem, urządzenia pomocnicze, jakoto kotłownia, elektrownia 4 młyny do mielenia soli stoją na poziomie wymogów nowoczesnej techniki. Zdolność wytwórcza dosięga 250.000 ton. W r. 1926 wyprodukowano soli jadalnej, przemysłowej i bydlęcej na sumę ok. 13 miljonów zł.

Warzelnia wielicka, będąca ostatniem słowem techniki jest całkowicie zmechanizowana. Wyprodukowała ona w r. 1926 — 20.995 ton warzonki, wartości rynkowej przeszło 4 miljony zł., eksploatując solankę, dostarczaną przez Tow. Solvay w Baryczu.

Kopalnia wielicka zatrudnia ok. 1700 ludzi.

Druga państwowa kopalnia w Bochni, o zdolności wytwórczej ok. 60.000 ton, posiada 5 szybów, szereg wzorowych urządzeń pomocniczych i produkuje przeważnie sól jadalną. Produkcja w r. 1926 wyniosła 36.660 ton, wartości rynkowej ok. 4,5 miljardów zł. W kopalni pracuje ok. 560 robotników.

Wszystkie inne saliny państwowe są warzelniami typu panwiowego, gdzie solankę wygotowuje się w płaskich, prostokątnych panwiach z blachy żelaznej o powierzchni 50 do 130 mtr. kw. Jako surowiec służy solanka, wytwarzana sztucznie za pomocą ługowania złóż solnych, względnie solanka naturalna ze źródeł, ujętych za pomocą niegłębokich szybów.

Największą polską państwową warzelnią jest warzelnia w Inowrocławiu, posiadająca 20 panwi. Produkuje ona sól jadalną, przemysłową, bydlęcą i kąpielową (przy pomocy 3 panwi). Produkcja w r. 1926 wyniosła 46.937 ton, rynkowej wartości ok. 9 miljonów zł. Zdolność wytwórcza ok. 50.000 ton rocznie, liczba pracujących ca. 260. Solankę produkuje się za pomocą ługowania złóż przez 3 otwory wiertnicze o głębokości 420 mtr. każdy.

Pozostałe warzelnie państwowe są niewielkiemi zakładami przemysłowemi, o ogólnej zdolności wytwórczej ca. 80.000 ton soli rocznie. W r. 1926 zatrudniały one razem przeciętnie 665 robotników i wyprodukowały 69.932 tony wartości ca 13 miljonów zł. Eksploatują one przeważnie solankę naturalną, z wyjątkiem Lacka, Kałusza i Stebnika, gdzie solankę produkuje się sztucznie, nawadniając komory, zwane ługowniami, słodką wodą.

Ogólna zdolność wytwórcza wszystkich salin państwowych wynosi ca. 470.000 ton rocznie. W r. ub. wyzyskano ją zaledwie w 60%, produkując 267.404 tony soli o wartości rynkowej ca. 40 miljonów zł. Na ilość tę składa się 55% soli kamiennej i 45% soli warzonej.

Wedle gatunków soli produkcja ta dzieli się jak następuje: soli jadalnej 244.408 ton (91,5%), soli przemysłowej 14.072 (5,2%), soli bydlęcej 6.990 (2,6%) i soli innych 1.933 (0,7%).

Wśród cyfr powyższych szczególniejsza uwagę zwrócić należy na procent soli bydlęcej. Produkcja jej odpowiada całkowitemu rocznemu zużyciu w Polsce, ponieważ zakłady prywatne tego gatunku soli nie produkują. Zużycie to jest jednak niesłychanie małe i nie stoi w żadnym stosunku ani do zużycia przedwojennego ani do ilości bydła w kraju, ani tem bardziej do zużycia w innych krajach, jak np. Niemczech. Obecne zużycie soli bydlęcej w Polsce, posiadającej (według statystyki z r. 1921) około 18,5 miljonów sztuk bydła, stanowi zaledwie ok. 0,38 kg. na sztukę rocznie, podczas gdy przeciętne zużycie przed wojną w Niemczech wynosiło 4,3 kg.

Przyczyny tego anormalnego stanu leżą zapewne nie w cenie soli bydlęcej, która w hurcie kosztuje zaledwie 4 grosze za kg., lecz w zadaleko posuniętej reglamentacji handlu tą solą, z obawy przed używaniem jej przez mało kulturalną ludność do celów jadalnych, a głównie w braku świadomości co do korzyści, wypływających z odżywiania bydła solą. W dziedzinie reglamentacji poczyniły władze monopolowe w r. b. znaczne ustępstwa i zniosły szereg krępujących przepisów. Obecnie jednak i miarodajne czynniki rządowe i organizacje gospodarczo - rolnicze muszą jeszcze zainicjować na szeroką skalę akcję propagandy stosowania soli bydlęcej przy hodowli bydła. Każdy skład rolniczy musi być zaopatrzony w sól bydlęcą na najdogodniejszych warunkach kredytowych, ze strony monopolu, a samo zrozumienie musi być krzewione za pomocą odczytów, tanich broszur i plakatów propagandowych, — na wzór istniejących już i wszędzie spotykanych, w stosunku do polskich soli potasowych.

Przyniesie to z jednej strony ogromne korzyści krajowej hodowli, z drugiej zaś przyczyni się do rozwoju kopalń w Bochni i Wieliczce, posiadających ogromne zapasy soli zanieczyszczonych, nadających się znakomicie na sól bydlęcą.

Sprzedażą wyprodukowanej soli na całym obszarze Państwa zajmuje się Ministerstwo Skarbu za pośrednictwem specjalnej instytucji, którą jest Biuro Sprzedaży Soli w Warszawie. W r. 1926 z całej wyprodukowanej ilości skonsumował rynek wewnętrzny 264.332 tonny (97,8%), resztę 6,308 ton (2,2%) głównie sól jadalną (zwłaszcza z Saliny inowrocławskiej) wywieziono zagranicę do krajów Nadbałtyckich.

Skarb państwa uzyskał ze sprzedaży soli około 25 miljonów złotych czystego zysku.

W stosunku do czasów przedwojennych, stan techniczny salin państwowych, oraz wyniki gospodarcze ich pracy uległy znacznemu polepszeniu, najwymowniejszym dowodem czego jest znaczny wzrost produkcji, oraz bezporównania niższe koszta własne produkcji.

inż. A. Jackiewicz

PAŃSTWOWA HUTA BLACHOWNIA

ODLEWNIA ŻELAZA ◆ TŁOCZNIA BLACHY ◆ EMALJERNIA

NACZYNIA BLASZANO-EMALJOWANE

POCZTA CZĘSTOCHOWA **Skrzynka poczt.** Nr. 27

Placówka ta położona jest w miejscowości dawniej zwanej Otrowy i stanowiącej klucz wielkiej fortuny dóbr Ostrowy - Zagórze, należącej do członka b. domu panującego, wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza. Obecnie miejscowość ta nosi nazwę Blachownia wraz ze stacją kolejową tej nazwy na szlaku Częstochowa - Herby. Fabryka posiada własną bocznicę długości 2 klm.

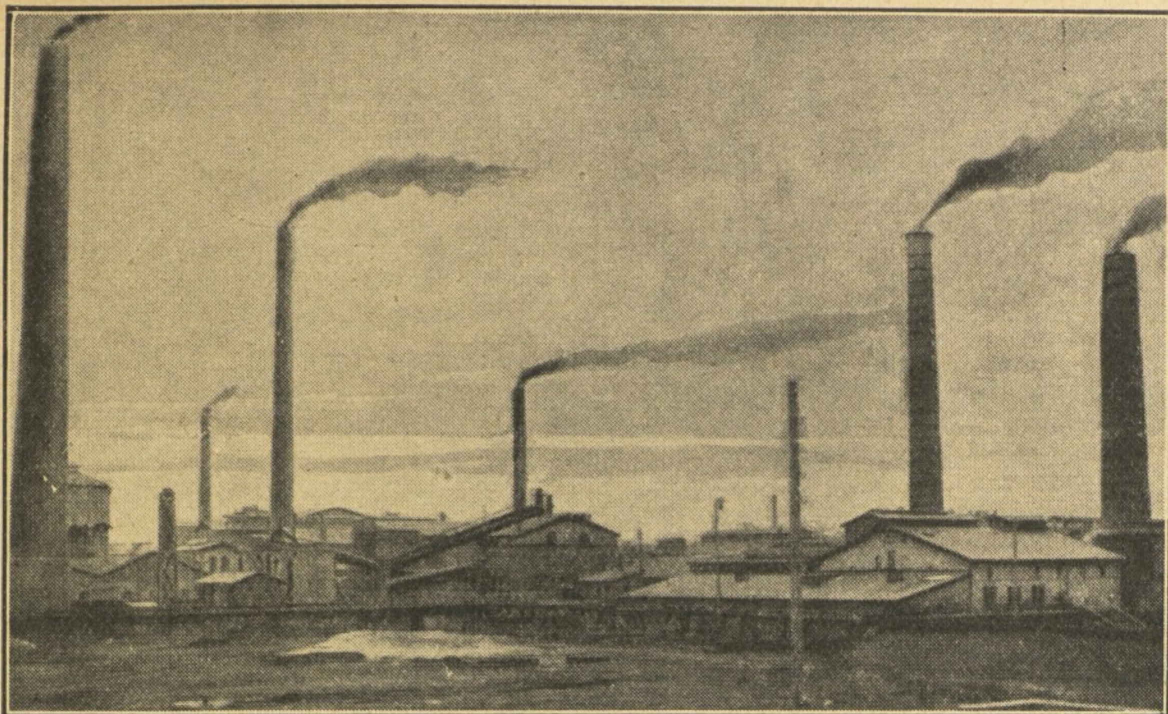
Powstanie tej placówki przemysłowej sięga czasów odległej przeszłości pierwszego powstania, kiedy Bank Polski kierowany myślą wykorzystania na miejscu naturalnych bogactw rudy żelaznej i wielkich kompleksów leśnych przyczynił się do wybudowania wielkiech pieców hutniczych prowadzonych na koks drzewny i wytwarzał surówkę lejarską. Z biegiem czasu w miarę zmiany warunków, placówka ta przekształciła się w przedsiębiorstwo dziś egzystujące. Będąc wypuszczone w dzierżawę firmie wówczas zagranicznej „Połączonym Zakładom Królewskiej i Laura Hutom", placówka ta posiadała administrację niemiecką i zarządzana była przez urząd w Berlinie. Placówka ta pracowała wyłącznie na rynki rosyjskie ciesząc się dużem prowadzeniem w gubernjach centralnych i na południu Rosji. Stan ten trwał do roku 1918, kiedy wojska pruskie zmuszone były opuścić terytorjum polskie a ad hoc sformowane wojska polskie zajmowały Śląsk, administracja niemiecka opuściła tę placówkę. Miejscowy personel polski wraz z robotnikami utworzył komitet obrony przedsiębiorstwa od zagłady oddając go początkwo w ręce władz wojskowych, które ze swej strony przekazały go Ministerstwu P. i H.

Obecnie fabryka znajduje się pod zarządem M. P. i H. i prowadzona jest na rachunek Ministerstwa Skarbu. Zatrudnia 620 robotników, co wraz z rodzinami stanowi środowisko 3000 ludzi.

Fabryka stanowi ośrodek kulturalny, posiada kolonję robotniczą złożoną z 30 domów, utrzymuje 3 szkoły 7-mio klasowe powszechne, posiada własną straż ogniową, orkiestrę, salę ludową, kasyno urzędnicze, bierze udział w budowie nowego kościoła, konsekracja którego odbyła się w dniu 4/IX b. r. Posiada organizacje sportowe i wyszkolenia wojskowego etc. Główną prdukcję fabryki stanowi dział naczyń blaszanych emaljowanych, które jako artykuły codziennego użytku dla ludności wiejskiej i mieszczańskiej rozchodzą się na rynku wewnętrznym w ilości 70 — 80.000 kg. miesięcznie. Towary te cieszą się dzięki swej wyborowej jakości dużym popytem.

Drugim działem jest odlewnia żelaza, która również szeroko obsługuje rynki polskie, pracując dla potrzeb drobnych rolników, wytwarzając naczynia żeliwne emaljowane oraz części pługów, sieczkarni, kieratów etc. Fabryka zaopatruje równie i miasta i samorządy w odlewy kanalizacyjne, sanitarne i budowlane jak rury, kształtki, zlewy, trapy, piece, kuchnie, ruszta ,blachy kuchenne, kociołki etc. Państwowa Huta Blachownia zaopatruje również miasta w przyrządy elektryfikacyjne, jak cokoły, mufy rozgałęzieniowe i łącznikowe do kabli wysokiego i niskiego napięcia. Dalej P. H. B. obsługuje również prawie wszystkie Dyrekcje Kolejowe Kolei Państwowych dostarczając sprzęt parowozowy i wagonowy jak spluwaczki, ruszta, klocki hamulcowe etc.

W ten sposób placówka ta państwowa z jednej strony dąży do zaspokojenia potrzeb szerokich warstw biedniejszej ludności Państwa, z drugiej zaś strony pracuje dla potrzeb instytucji rządowych i ludności miejskiej.



Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra w Strzybnicy

Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra w Strzybnicy

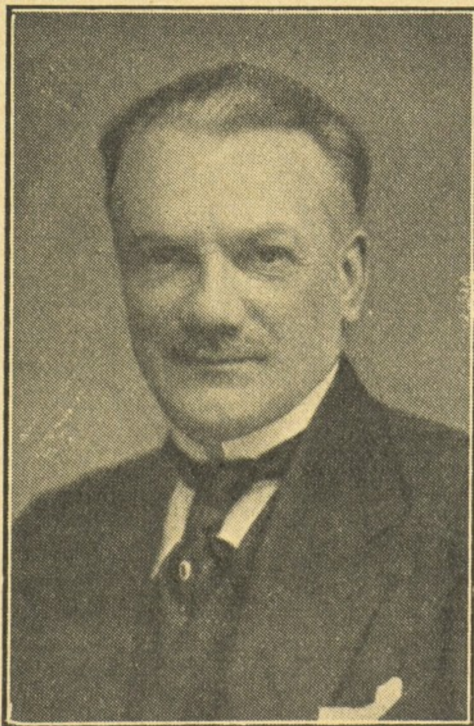
W dziejach polskiego przemysłu ołowianego dzień 22 czerwca 1922, t. j. dzień objęcia Górnego Śląska przez władze Polskie, ma niewątpliwie doniosłe znaczenie. Aż do tej chwili, produkcja ołowiu hutniczego w Polsce prawie nie istniała, natomiast od tej daty polski przemysł ołowiany poczyna pokrywać do 7% zapotrzebowania państw Europy.

Dzisiaj Polska pod względem ilości produkcji stoi w przemyśle ołowianym na czwartem miejscu w Europie i ósmem w produkcji wszechświatowej; co się zaś tyczy jakości ołowiu, to zajmuje jedno z najpierwszych miejsc.

Na czele polskiej produkcji ołowiu kroczy bezsprzecznie Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra w Strzybnicy.

Dzięki temu, że wszyscy niemieccy inżynierowie, majstrowie i wyżsi urzędnicy biurowi, jako urzędnicy państwowi, gremjalnie opuścili swoje stanowiska w dniu przejęcia przez Władze Polskie Górnego Śląska, huta w Strzybnicy odrazu całkowicie się spolszczyła.

Ale zmiana sytuacji politycznej spowodowała też poważne zmiany w działalności przedsiębiorstwa. Głównymi dostawcami rudy ołowianej za czasów niemieckich, były kopalnie miejscowe, położone na polach Fryderyka. Obecna granica państwowa większą część tych kopalń przyłącza do Niemiec i zaledwie 3 kopalnie, o łącznej produkcji miesięcznej do 500 ton rudy ołowianej, oddają rudę hucie. Huta została więc pozbawiona taniego surowca, który obecnie zmuszona jest zastąpić surowcem drogim, sprowadzanym zzagranicy, co stwarza trudniejsze konjunktury handlowe. Co więcej i pod względem technicznym huta znalazła się w daleko trudniejszych warunkach, gdyż przedtem przetapiała stosunkowo bardzo czystą i bogatą rudę— błyszcz ołowiu, zawierający około 70% ołowiu i — co najważniejsze— rozporządzała jednorodnym surowcem, natomiast obecnie przetapia rudy, sprowadzane z Chin, Szwecji, Hiszpanji, Austrji, Włoch i t. d., bardzo różne pod względem chemicznym i fizycznych właściwości. W ogólnej sumie, przetapianej w hucie, jest 1/4 część rudy krajowej, a 3/4 części rudy zagranicznej.



b. minister Antoni Kamieński

Huta zatrudnia obecnie około 500 robotników.

Huta produkuje: ołów miękki w blokach wszechświatowej marki o zawartości ca. 99,99% ołowiu, glejtę ołowianą, srebro czyste, kwas siarczany 60° Be.

Produkcja huty w roku 1926 wynosiła: 17.000, — ton ołowiu o wartości sprzedażnej ca. 25.000.000 — zł., 200, — ton glejty o wartości sprzedażnej ca. 315.000,— zł., 6,000, — ton kwasu siarkowego o wartości sprzedażnej ca. 275.000,— zł., 10, — ton srebra o wartości sprzedażnej ca. 1.850.000,— zł.

Produkcję ołowiu eksportuje huta w 90% za granicę, przeważnie do Niemiec; glejta i kwas siarkowy znajdują zbyt na rynku wewnętrznym, a srebro całkowicie zakupuje Skarb Państwa.

Obecnie Huta buduje nowy wielki piec, przez co znacznie powiekszy swą produkcję.

Od dnia 16 marca 1923 roku hutę objęła Spółka dzierżawna pod firmą „Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra w Strzybnicy" (Górny Śląsk), Spółka dzierżawna, Tarnowskie Góry — Spółka Akcyjna, „Fonderie Fiscale Polonaise de Strzybnica (H-te Silesie), Societe Fermiere de Tarnowitz, Societe Anonyme". Kapitał składa się w połowie z kapitału Rządowego — w połowie z prywatnego kapitału francuskiego. Do Rady Nadzorczej wchodzą przedstawiciele Rządu Polskiego i kapitalistów francuskich. Na czele przedsiębiorstwa stoją pp. Inż. Clemens Mulkay i Antoni Kamieński, b. Minister.

PAŃSTWOWA KOPALNIA

Gwarectwo Węglowe

„BRZESZCZE"

Kopalnia Brzeszcze położona jest w zachodniej Małopolsce około Oświęcimia i obejmuje znaczne przestrzenie (przeszło 200 klm. kw.), posiadłości górniczej.

W roku 1913 została ona nabyta przez Rząd Austrjacki z rąk prywatnych, a w listopadzie 1918 r. przeszła w posiadanie Państwa Polskiego.

Kopalnia Brzeszcze eksploatuje obecnie za pomocą 2-ch szybów grupę pokładów Orzechowskich i Rudawskich i zamierza w bliskiej przyszłości przystąpić do ekcploatacji grupy tak zw. Nadsiodłowej o wysokiej wartości cieplikowej (przeszło 7.000 kalorji).

W tym celu projektuje się dalsze głębienia powyższych szybów a także szybu „Jawiszowice" do poziomu 450 m. i stosownie do tego inne roboty górnicze, któremi będą udostępnione geologiczne zapasy węgla dla odbudowy w ilości ca 47.000.000 t. przy ogólnym przypuszczalnym zapasie węgla zdatnego do odbudowy na obszarze Brzeszcze — Jawiszowice do głębokości ca 900 m. ca 270.000.000 tonn.

Przy założeniu (w roku 1901) kopalnia Brzeszcze była projektowana na wydobycie do 500.000 t. rocznie, ale za czasów austrjackich wydajność ta nie była osiągnięta i dopiero za czasów polskich dzięki stale wykonywanym inwestycjom w dziedzinie gospodarki parowej, elektrycznej, zgęszczonego powietrza, a zwłaszcza dzięki szerokiemu stosowaniu mechanizacji odbudowy, gospodarka w Brzeszczach o tyle została ulepszona, że w roku zeszłym produkcja wyniosła przeszło 410.000 t., przyczem w drugiem półroczu intensywność wydobycia przekraczała 500.000 t. w stosunku rocznym.

Taki rezultat został osiągnięty tylko po całym szeregu lat naprawy zrujnowanej przez austrjaków podczas wojny światowej gospodarki górniczej, kiedy brano węgiel rabunkowo, t. j. nie licząc się z ilością wykonanych robót przygotowawczych.

Obecnie zaś popęd robót przygotowawczych czterokrotnie przewyższa popęd roku 1918.

Postęp gospodarczy kopalni Brzeszcze od roku 1920 — 1927 ilustrują następujące liczby:

a) zużycie węgla na własne potrzeby (z włączeniem deputatów) zamiast 22.4% wynosi 14.47% (mniej o 35.4%);

b) rozchód węgla na kotły z 19% zmniejszył się do 12.39% (mniej o 34.8%);

c) wydajność na robotnika — z 0.637 — podniosła się do 0.90 za 1926 r. (więcej o 41.2%).

W związku z powyższemi dodatniemi rezultatami pracy, kopalnia Brzeszcze, nie zważając na stosunkowo trudne naturalne warunki geologiczne, (przy jednoczesnem ulepszeniu technicznem) mogła przetrwać trudne czasy bez strat i utrzymać koszta własne na poziomie bodaj najniższych w Zagłębiu Krakowskim.

Głównymi odbiorcami węgla z kopalni Brzeszcze są przeważnie (ca 72.1% ogólnej na zewnątrz) instytucje Państwowe: koleje, saliny, wojsko, monopole.

Kopalnia Brzeszcze, przy stosownej rozbudowie i zwiększeniu się produkcji do 1.000.000 t. rocznie, może stać się poważnym objektem dla Rządu, nie tylko jako miernik w orjentacji prosperowania kopalń prywatnych, ale jako i regulator cen i ilości węgla w dostawach dla instytucji Państwowych.

W obecnym czasie kopalnia zatrudnia — ca 1.800 robotników i 72 urzędników.

Dla zaspokojenia kulturalno-oświatowych potrzeb swoich pracowników kopalnia posiada kasyno utrzymywane jej kosztem; przyjmuje udział w utrzymaniu szkoły ludowej i bibljoteki we wsi Brzeszcze; pozatem ma zorganizowane stołowanie dla nieżonatych robotników.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY NAFTOWE

Celem przedsiębiorstwa jest eksploatacja kopalń naftowych, stanowiących własność Rządu Polskiego oraz przeróbka ropy w Państwowej Fabryce Olejów Mineralnych w Drohobyczu i handel uzyskanemi z przeróbki produktami w kraju i zagranicą.

Państwowe Zakłady Naftowe wraz z Państwową Fabryką Olejów Mineralnych w Drohobyczu są podporządkowane Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Głównym objektem Państwowych Zakładów Naftowych jest Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych w Drohobyczu, należąca do rzędu największych rafinerji nietylko w Polsce, ale wogóle na kontynencie.

Powstała ona w roku 1910, a zadanie jej początkowo było stosunkowo bardzo skromne. Nadprodukcja ropy w Zagłębiu Borysławskim w roku 1910 dała impuls władzom austrjackim do założenia „odbenzyniarni", której celem było oddestylowanie benzyny i nafty z ropy i otrzymywanie ropału, który zużywały koleje austrjackie na opał lokomotyw. Z chwilą zaś obniżenia się produkcji ropy w Zagłębiu Borysławskiem, plan przeróbki obliczony na nadmiar produkcji surowca, ulec musiał zmianom. Przystąpiono więc do rozbudowy „odbenzyniarni" do częściowej przeróbki ropy na cenniejsze produkty. Tak więc w roku 1912 rozbudowano ją na fabrykę olejów i zbudowano parafiniarnię. Wydarzenia wojenne nie wstrzymały rozwoju fabryki. Racjonalna jej rozbudowa przypada na czas, kiedy Rząd Polski przejął fabrykę po byłych władzach austrjackich. Nie szczędząc kapitałów z całą energją zabrano się do postawienia jej na poziomie światowych rafinerji.

Podjęto więc rozbudowę z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy na polu techniki. Uruchomiono destylację wysoko próżniową i rafinerję, olejów smarowych, fabrykę smarów stałych, wreszcie rozszerzono fabrykę parafiny i świeczkarnię. W związku z rozbudową fabryki rozszerzono kotłownię parową i halę maszyn.

Destylacja wysokopróżniowa z systemem podgrzewaczy, pracując w sposób ciągły, umożliwia największej zachowawczą, bezrozkładową destylację najcięższych olejów, przez co otrzymuje się oleje najwyższej smarności, wolne od wszelkich produktów rozkładu.

Dla rozwiązania ważnej kwestji opału, tem samem dla obniżenia kosztów produkcji, zostały dostawione kotły o wysokiem ciśnieniu i maszyna centralna, z której para wydmuchowa jest wykorzystana do destylacji. Stosowane obecnie nowoczesne kotły parowe o wysokiem ciśnieniu, wykorzystanie par wydmuchowych, centralizacja siły przy równoczesnej elektryfikacji ruchu w różnych odległych działach postawiły gospodarkę cieplną fabryki na najwyższym poziomie.

Dzięki rozbudowie fabryki, która obecnie posiada zdolność przeróbkową około 20.000 wagonów ropy rocznie, wytwarza się wszystkie produkty naftowe jako to: benzynę lotniczą, ekstrakcyjną, automobilową, traktorową i lakową, naftę silnopłomienną, eksportowa „Water White" i rafinowaną, oleje gazowe do fabrykacji gazu i do silników spalinowych, oleje waselinowe, wrzecionowe, transmisyjne, kompresorowe, transformatorowe, turbinowe, maszynowe, automobilowe, lotnicze, cylindrowe, wulkanowe, smary do wozów i „Tovottea", parafinę, świece i asfalt.

Wszystkie te produkty są pierwszorzędnej jakości i zyskały sobie powodzenie na rynku krajowym i zagranicznym.

Sprzedaż produktów Państwowej Fabryki Oeljów Mineralnych w Drohobyczu odbywa się w kraju za pośrednictwem własnych składów, tudzież firm komisowych, kopoeratyw, zagraniczna zaś za pośrednictwem zagranicznych własnych placówek.

Oddział Państwowych Zakładów Naftowych w Gdańsku prowadzi sprzedaż zamorską i na kraje nadbałtyckie, zastępstwo zaś berlińskie na Niemcy, a wiedeńskie na Austrję, Czechosłowację, Szwajcarję i Węgry.

Obficie wyposażony park cysternowy umożliwia szybki i sprawny transport produktów. Jako zakłady pomocnicze wymienić należy liczne zbiorniki na pomieszczenie zapasów ropy i produktów, tłocznie wody, elektrownię, tartak, cegielnię i warsztaty pracujące dla potrzeb fabryki.

Robotników i urzędników zatrudniają Państwowe Zakłady Naftowe około 1.000. Dla tej licznej rzeszy pracowników istnieją przy fabryce: instytucja użyteczności publicznej w formie kasyna urzędniczego, kolonji urzędniczej, tudzież konsumu urzędniczego.

Dla potrzeb własnych dzierżawi również fabryka folwark w pobliżu Drohobycza.

Pod zarządem Dyrekcji Państwowych Zakładów znajdują się Państwowe Gazociągi w Jaśle.

Gazociągi Państwowe rozporządzają gazociągiem długości 66,3 km., ciągnącym się wzdłuż linji kolejowej od Gorlic do Iwonicza.

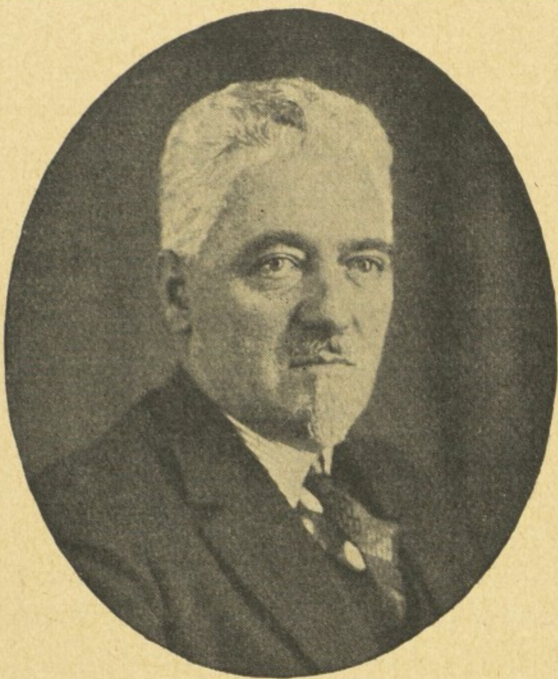
Jako przedsiębiorstwo wyłącznie transportowe, ograniczają swą działalność do dostarczenia konsumentom prywatnym oraz instytucjom państwowym gazu ziemnego z kopalń prywatnych.

Państwowe Gazociągi w Jaśle rozwijają się normalnie, czego dowodem jest ilość przetłoczonego gazu, który w roku 1925 wynosił 48.558.111 m. sześć.

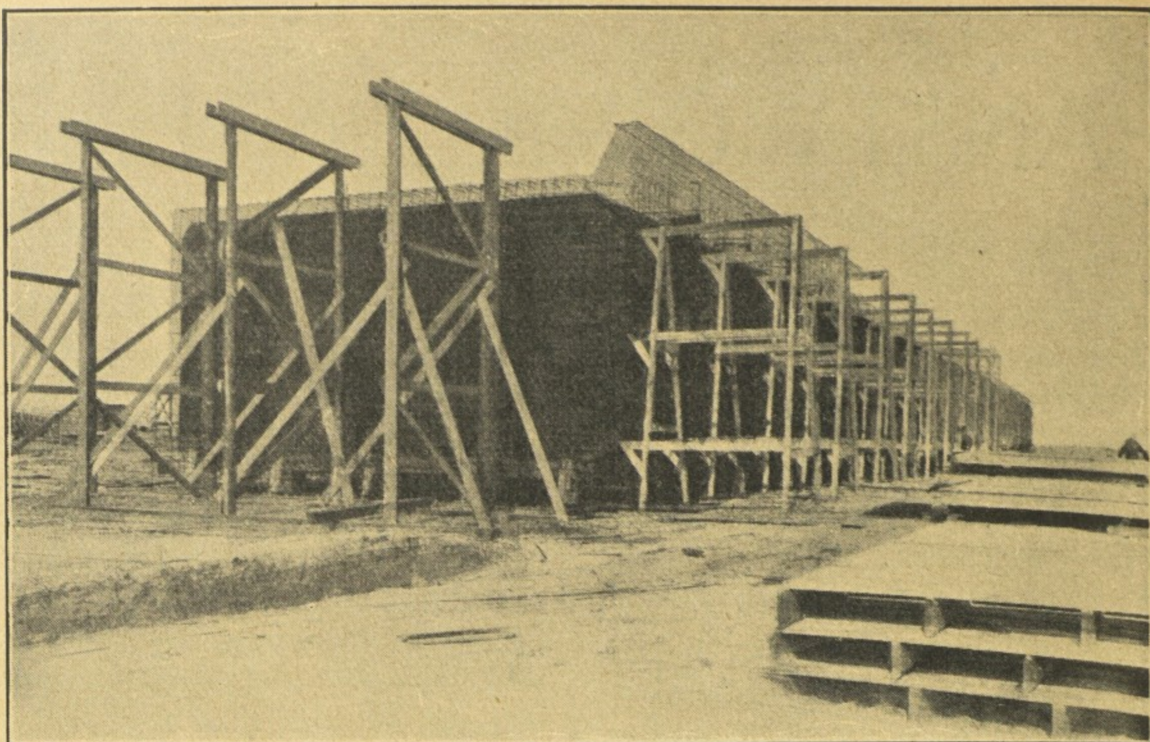
Nie posiadając własnych szybów gazowych, Zarząd Gazociągów miał możność wpływania na rentowność przedsiębiorstwa jedynie przez stosowanie odpowiedniej polityki finanswej, przez sprowadzenie do minimum nieuniknionych strat gazu w gazowniach, oraz oszczędności w wydatkach eksploatacyjnych.

KONSORCJUM FRANCUSKO-POLSKIE DLA BUDOWY PORTU W GDYNI

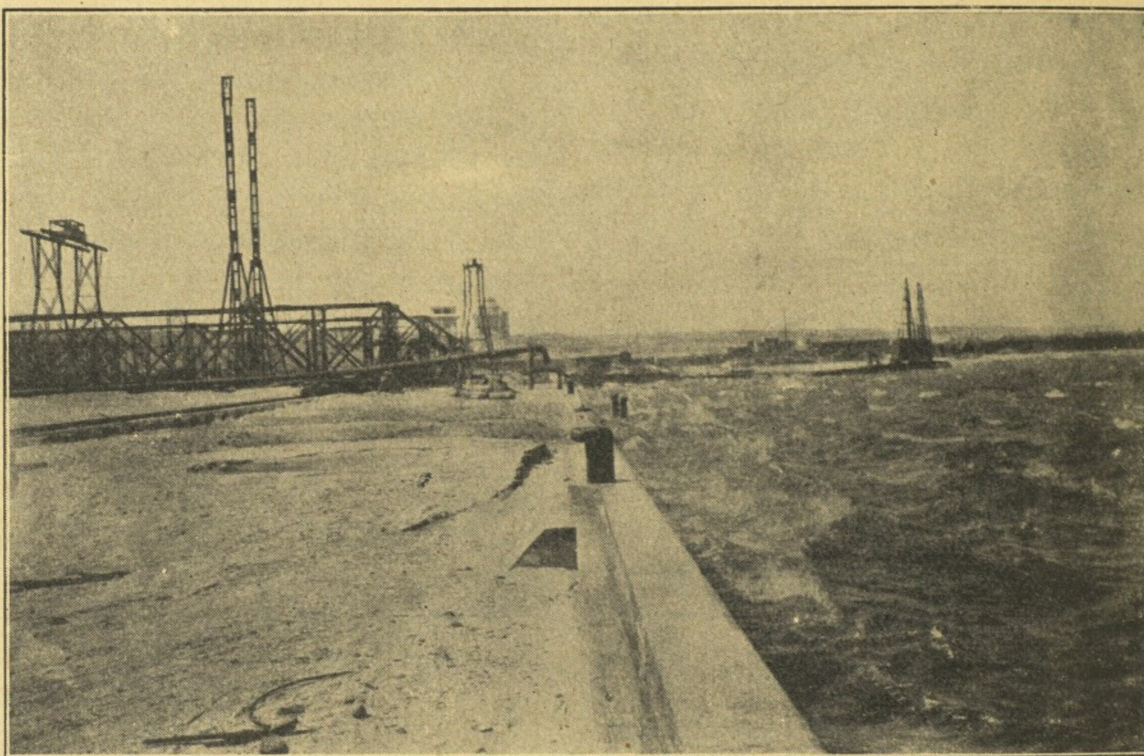
Konsorcjum Francusko - Polskie dla budowy portu w Gdyni jest, jak to wskazuje sama nazwa, grupą polskich i francuskich firm i jednostek połączonych jedynie celem zrealizowania budowy portu w Gdyni dla Rządu Polskiego.



Roger Le Goff, Dyrektor Konsorcjum budowy portu Konsul Francuski



Jak buduje się kesony, które zostaną opuszczone w morze



Południowa strona portu

Firmy i jednostki tworzące Konsorcjum są:

a) ze strony francuskiej:
   Société de Construction des Batignolles de Paris,
   Messieurs Schneider et Cie de Paris,
   Société anonyme Hersent de Paris.

b) ze strony polskiej:
   Inżynier Władysław Rummel,
   Inżynier Teodozy Nosowicz,
   Polski Bank Przemysłowy.

Wyżej wymienieni członkowie Konsorcjum są wyspecjalizowani w robotach portowych. Wykonywane przez nich roboty we wszystkich częściach świata najczęściej w bardzo trudnych warunkach, świadczą dostatecznie o posiadanym doświadczeniu w tej dziedzine.

Roboty przy budowie portu Gdyńskiego adminitsrowane są przez towarzytswo Société de Construction des Batignolles i prowadzone na miejscu przez francuskiego inżyniera Roger le Goff'a, który jest jednocześnie pełnomocnikiem Konsorcjum. Inżynier le Goff, poza licznemi robotami przez niego wykonanemi zagrancą, jeszcze przed wojną wybudował welki port tranzatlantycki w Pernambuco (Brazylja).

Konsorcjum, zawarłszy w dn. 4 lipca 1924 r. umowę z Ministerstwem Przemysłu i Handlu o budowie portu w Gdyni przystąpiło 30 lipca tegoż roku do robót.

Na dość poważne przeszkody natrafiono w okresie początkowym budowy, lecz zawdzięczając wzajemnej dobrej woli i wytrwałości, wszelkie przeszkody zostały pokonane i od przeszło jednego roku roboty prowadzone są z wielkim rozmachem. Dość powiedzieć, że do chwili obecnej wykonano robót za sumę przekraczającą dwanaście miljonów złotych w złocie i że port posiada przeszło 600 metrów nabrzeża ochronionego o znacznej głębokości. Pozatem, przewiduje się pod koniec roku przyszłego, że nie tylko port będzie całkowicie ochroniony, lecz posiadać będzie przeszło 2 kilometry nabrzeży w eksploatacji.

Ten nadzwyczajny rezultat został osiągnięty przez ciągłą a wydajną współpracę Konsorcjum z Departamentem Morskim Ministerstwa Przemysłu i Handlu w osobach inżynierów Łęgowskiego, Wendy i Bomasa.



Kesony betonowe opuszczone w morze: na nich budowane są urządzenia portowe

SOCIETE de CONSTRUCTION des BATIGNOLLES

Précédemment: Ernest GOÜIN et C-ie

Société Anonyme au Capitalde 20.000.000 de francs.

SIEGE SOCIAL: 11 rue d'Argenson

PARIS (8-e)

R. C. Seine 100.530

Adresse Télégraphique:

JUGOUIN—PARIS

Tél. Elysées, 27-04. 27-05. 27-06

ENTREPRISES GÉNÉRALES DE TRAVAUX PUBLICS

Etudes et Constructions de Chemins de fer, Routes, Ports, Canaux, Barrages. Ponts. etc. Adductions d'eau et travaux d'assainissement. Fondations de tous systèmes. Constructions en béton armé.

CONSTRUCTIONS MÉCANIQUES, MÉTALLIQUES ET ELECTRIQUES

Locomotives à vapeur de toutes puissànces à cylindres et à turbines Locomotives électriques de toutes puisances, locotracteurs et automotrices électriques. Matériel de Chemins de fer. Matériels d'artillerie et tourelles de terre et de bord; projectiles. Ponts et charpentes métalliques, etc.

PORT GDAŃSKI

NAJWIĘKSZY PORT EKSPORTOWY W EUROPIE DLA DRZEWA I NA MORZU BAŁTYCKIEM DLA WĘGLA I OLEI MINERALNYCH.

PORT IMPORTOWY DLA POLSKI I WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA.

NAJDOGODNIEJSZY PORT TRANZYTOWY DLA CZECHOSŁOWACJI, Z. S. S. R. I RUMUNJI

WYWÓZ WĘGLA MIESIĘCZNIE 300.000 TON.

WYWÓZ DRZEWA MIESIĘCZNIE 150,000 TON.

PRZYWÓZ RUD I ŻELAZA MIESIĘCZNIE 50.000 TON.

GŁÓWNY PORT DLA EKSPORTU ZBOŻA I CUKRU Z POLSKI, ORAZ IMPORTU ARTYKUŁÓW KOLONJALNYCH I NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

POJEMNOŚĆ OKRĘTÓW, KTÓRE W ROKU 1926 DO PORTU ZAWINĘŁY I PORT TEN OPUŚCIŁY, WYNOSI 7 MILJONÓW T. R. N.

47 DŹWIGÓW PORTOWYCH.

30.000 METRÓW NADBRZEŻY W PORCIE MORSKIM.

90 KILOMETRÓW BOCZNIC KOLEJOWYCH.

ZARZĄD: RADA PORTU I DRÓG WODNYCH W GDAŃSKU

DER UNSCHUSS FÜR DEN HAFEN UND DIE WENERWEGE VON DANZIG.

STOCZNIA GDAŃSKA

Międzynarodowe Tow. Budowy Okrętów i Maszyn S. A.

(The international Shipbuilding and Engineering Co Ltd.)

GDAŃSK

Weritgasse 4, tel. 234-41

STATKI I OKRĘTY

Morskie i Rzeczne

Pasażerskie i Towarowe

Barki

Holowniki

Promy

Pogłębiarki

Łodzie motorowe

BIURO WARSZAWSKIE JASNA 11 m. 5 TEL. 99-18.

Z DZIEDZINY KOSMETYKI LECZNICZEJ

Nos błyszczący zazwyczaj spotykamy u osób artretycznych, anemicznych, skrofulicznych, nerwowych, cierpiących na jajniki lub inne gruczoły wewnętrzne i przy nektórych chorobach skórnych. To też ażeby usunąć ten nieprzyjemny objaw, należy przedewszystkiem odnaleźć przyczynę i od usunięcia takowej zacząć kurację. Zewnętrzne leczenie polega na codziennem myciu nosa w gorącej wodzie przy czem należy zwracać uwagę na miękkość wody. W braku wody miękkej należy dodawać sody lub lepiej „Mollette". Do mycia należy używać Mydło Siarkowe 2% lub nawet 10% Malinowskiego. O ile zaś błyszczenie nosa połączone jest z czerwonością, należy naprzemian z siarkowem mydłem używać benzoesowe lub ogórkowe Malinowskiego. Po umyciu należy przetrzeć nos watą higroskopijną zmoczoną w: „wodzie różanej (75,0) z dodaniem gliceryny neutralnej (30° 12,5) chlorku amonowego (5,0) Sodku podsiarczanowego (5,0); nalewki eterowej balsamu tuluskiego (5,0)". (Dr. Monin) lub te. „wody kolońskiej 50,0; wody różanej 20,0; nalewki belladonowej 5,0; kwasu Fenylowego 0,25". Z pomad zaś polecić można: „Soku cytrynowego 15,0; talku 7,0, lub z gotowych „Abarid". Zella Villeneuve radzi nacieranie nosa ciastem o składzie: „mąki owsianej 14,0; sody 7,0 i nieco wody".

Dr. med. Feliks Rostkowski

Z KALOTECHNIKI

Halinie B. Radykalnie usuniemy włosy z warg jedynie u nas w zakładzie za pomocą odpowiednich aparatów.

Zofji K. Najlepszym będzie fr. płyn „Petunja", piegi zginą bezpowrotnie. Możemy wysłać za zaliczeniem.

N. K. R. Skoro włosy przestały wypadać więcej już płynu „Bisaze" nżywać nie należy. Trzeba tylko głowę utrzymywać w czystości, myjąc co tydzień mydłem płynnym „Pinol".

Marji W. Przy cerze suchej należy stosować krem tłusty „Salome", franc. bądź krajowy „Letycja". Udelikatnia, matuje cerę.

X. X. Wypadające włosy prosimy przesłać do analizy „Kalotechnika", Marszałkowska 116.

Dr. Z. K.

ZMĘCZONA PODRÓŻĄ

w ciasnym wagonie piękna pani z upragnieniem wyczekuje celu swej drogi. Usługi wielkie odda jej tutaj woda kolońska „Iste", działająca orzeźwiająco i kojąca równocześnie nerwy. Wybierając się w podróż, nie wolno nam nigdy zapominać wobec tego o wodzie kolońskiej „Iste".

J. & S. STEMPNIEWICZ
POZNAŃ

Kasia Mądralska

RADION sam pierze!

Nowe czasy — nowe metody!

Panna Kasia Mądralska używa teraz życia, bo uciążliwe pranie, które trwało dawniej cały dzień, odbywa się obecnie w ciągu kilku kwadransów.

RADION wykonywa całą pracę!

Rozpuścić Radion w zimnej wodzie, namoczoną przedtem bieliznę włożyć do rozczynu i gotować 20 minut, potem płukać starannie

Bielizna staje się czysta i śnieżnobiała.

Radion nie zawiera pod gwarancją chlorku



ani innych składników szkodliwych.

Oszczędza bieliznę i ręce Redukuje prace do minimum

RADION sam pierze!

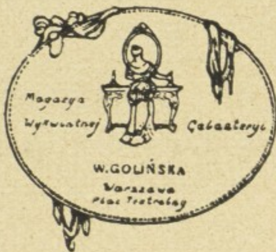


TAM KUPUJCIE!

SZKOLNE KSIĄŻKI
W KSIĘGARNI
M. ARCT NOWY-ŚWIAT 35

NAWET NAJZDROWSI
winni stosować do kąpieli Silv-Ozon „Motor“ w gałkach. Silv-Ozon „Motor“ jest przyrządzony ze świeżej kosodrzewiny. Po kąpieli każdy czuje się rzeźkim i silnym.
Wystrzegać się tanich bezwartościowych naśladownictw pozbawionych własności leczniczych.

ŁÓŻKA, UMYWALNIE-WANNY,
WYŻYMACZKI „GLORIA“
WYROBY STALOWE, LODOWNIE POKOJOWE, MASZYNKI DO LODÓW,
NACZYNIA KUCHENNE.
EMIL TREPTE
Marszałkowska 147 Telefon 120.



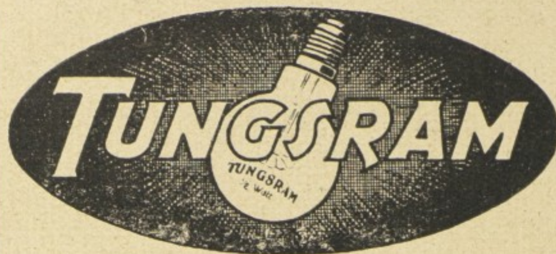
WARSZAWSKA WYTWÓRNIA TRYKOTAŻY
„Tricot“
MARSZAŁKOWSKA 129 · TEL. 42-83, 94-39



KAŻDEMU
DO TWARZY
w krawacie od
CHOJNACKIEGO
MARSZAŁKOWSKA 109

GILZY z FRANCUSKIEJ BIBUŁKI
Abadie
FABRYKA GILZ „AMAZONKA“
Warszawa, Miedziana 3 Telef. 72-40

M. EFRAIM
Długa 50 (Pasaż Simonsa)
Marszałkowska 125 *Nowy Świat 41*
JEDWABIE - - KORONKI



Wyborowe **PIWA, PORTER i WÓDKI**
HABERBUSCH & SCHIELE S. A.
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

NAJWAŻNIEJSZE WYPADKI UBIEGŁEGO TYGODNIA

SPRAWY PAŃSTWOWE

Sejm i Senat nie zostały dotąd zwołane. Wedle przypuszczeń, p. Prezydent Rzeczypospolitej uczyni to w ostatecznym terminie, przewidzianym Konstytucją. W Gmachu Sejmowym znaczne ożywienie.

Rada Ministrów odbyła nadzwyczajne posiedzenia, by obmyśleć akcję ratunkową dla okolic, dotkniętych klęską powodzi. Do akcji powołano specjalny Komitet międzyministerjalny.

Wydział aprowizacyjny w Ministerstwie Spraw Wewn. został restytuowany celem nadzoru rezerwy zbożowej, tworzenia zapasów, kontroli rzeźni i t. p. Na razie rząd w walce z drożyzną nie chce się uciekać do represji.

NARADY GENEWSKIE

Zabezpieczenie, arbitraż i rozbrojenie — oto trzy zasady, na których Polska chce oprzeć swe stanowisko wobec swych sąsiadów, podkreślając je na sesji Ligi Narodów.

Idea rozszerzenia paktu o nieagresji na wszystkie państwa Europy zdobywa coraz większe uznanie. Briand zamierza wystąpić z odpowiednim projektem. Nawet Niemcy nie są temu zasadniczo przeciwne.

Sprawa polskiego basenu na Westerplatte została przekazana do rozpatrzenia Komitetowi prawników, złożonemu z przedstawicieli Ligi Narodów.

Pretensje Gdańska o pozwolenie na fabrykację materjału lotniczego odrzuciła Rada Ligi Narodów. Gdańsk musi w konkretnym projekcie umotywować własne potrzeby. Praca na cudzy rachunek jest niedopuszczalna.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Lord Robert Cecil podał się do dymisji, różniąc się zasadniczo z pozostałymi członkami gabinetu w poglądach na sprawę rozbrojenia na morzu.

Przeciw bolszewickiej propagandzie p. Rakowskiego na rzecz buntu i dezercji na terytorjum Francji zaprotestował energicznie rząd francuski w nocie do sowietów.

Ministrowie zagraniczni, Łotwy i Estonji, Zielens i Akel, odbyli w Rydze narady w sprawie realizacji unji celnej i innych spraw gospodarczych na tle traktatu łotewsko - sowieckiego.

Chaos w Chinach wzrasta. Po złamaniu wpływów komunistycznych, generałowie walczą między sobą o naczelną władzę. Ostatnio armja północna poniosła dotkliwą klęskę.

RÓŻNE

Powodzie w Małopolsce Wschodniej wyrządziły olbrzymie szkody. Dziesiątki gmin i miasteczek pod wodą, ogromne obszary ról zamulone, tory kolejowe, mosty, drogi poniszczone.

Ofiarą tajemniczego zabójstwa w poselstwie sowieckiem w Warszawie padł obywatel polsk, Józef Trajkowicz. Śledztwo w toku.

Przez Atlantyk przelecieli znowu lotnicy amerykańscy Brock i Schlee, poczem ruszyli w dalszą podróż dookoła świata i dotarli już do Azji.

Z Europy do Ameryki trudniej przelecieć. Samolot angielski „Saint Raphael“ zaginął w drodze, francuscy lotnicy Givon i Corbu zawrócili na „Niebieskim Ptaku“, a niemieckie „Junkersy“ także zwlekają z wyruszeniem.

ZWIASTUNY STARZENIA SIĘ

Pierwsze zwiastuny starzenia się uwydatniają się na skórze rąk. Szablonowe wcieranie byle jakiego kremu nie zapobiega marnieniu naskórka, ponieważ kremy dotychczasowe zmiękczają zaledwie twardy nabłonek. Masując często ręce od końców palców ku górze ożywiającym kremem „Oxa“ osiąga się pożądany skutek. Po masażu kąpie się natłuszczone kremem ręce w gorącej wodzie. Twarz wystarcza tylko powlec kremem „Oxa“ na 10 minut przed wymyciem.

PO POWROCIE Z WYWCZASÓW, po wycieczkach i wysiłkach sportowych daje się zauważyć nasilenie wypadania włosów, w następstwie zgrzania skóry głowy i jełczenia tłuszczu. Często odczuwa się swędzenie skóry głowy, co świadczy o jej znacznem zadrażnieniu. Bezkrytyczne stosowanie mydeł, wód do włosów i t. d. potęgują te przypadłości. Skutecznie zwalcza się wspomniane objawy jedynie częstem myciem *skóry głowy* i włosów *Shampoonem D-ra Lustra.* Wystrzegać się należy również mycia twarzy tłustej mydłem. Dla takiej cery nadaje się wyłącznie *proszek marmurowy „Miraculum“*, tudzież puder odtłuszczający *higjeniczny* D-ra Lustra.

Dr. Z. B.

Redaktor odpowiedzialny St. KRZYWOSZEWSKI

Druk GALEWSKI i DAU, Warszawa